Rok XIV. TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIV.

№ 14. Grodzisk, 5. kwietnia 1873. № 14.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk**. 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wenieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żadanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Dogmat nieomylności papieża
stwierdzony wiarą narodu polskiego.

(Ciąg dalszy.)

XLV.

X. Węgrzynowski.

Panoplia ecclesiae Dei seu breve armamentarium pro defensione s. fidei catholicae ab A. R. P. F. Antonio Węgrzynovio Ord. Min. S. P. Francisci Cracoviae 1728.

Cap. XVIII. s. pag. 145.

„Ecclesia credit sibi a Christo datum *caput errare non posse in rebus Fidei* consequenter nil erroneum decidere. Hic nota, sive Papa cum Concilio decidit, Ecclesia decidit. Sive Papa sine Concilio decidit Ecclesia decidit.“

L. c. s. pag. 158.

„Dico porro Summum Pontificem cum totam Ecclesiam docet, tam in his, quae ad Fidem pertinent, quam in Praeceptis morum, quae toti Ecclesiae praescribuntur, *nullo modo errare posse.* Ita ut *infallibilitas non in Concilio Episcoporum aut Conciliariorum*, sed in ipso Pontifice declarante vel approbante sit statuenda.“

L. c. s. p. 163.

„Dico Summum Pontificem etiam extra Concilium Generale habere supremam potestatem obligandi totam Ecclesiam per leges a se latas ferendique decreta in materia fidei et morum....“

a daléj p. 164.

„Si quandoque Pontifices erraverint in moribus (non tamen in rebus Fidei), ut homines privati et fragiles potuerunt errare, non vero ut doctores ex Cathedra loquentes. Si quando videantur errasse ex Cathedra loquentes, error est imperitorum aut malitia malevolorum, qui aut non intelligunt decreta Pontificum, aut perverse interpretantur.“

XLVI.

M. Pomorski,

Rector academiae marianae.

Catholicus indebite vexatus excatholicorum quaestione „ubi scriptum est?“ — responsionibus satisfaciens Calisii 1752... (Editio IV).

Controversia X. 5. pag. 39. — Catholica doctrina: „Summus Pontifex, ut Pontifex, cum totam Ecclesiam docet, tam in his, quae ad fidem pertinent, quam in praeceptis morum, quae toti ecclesiae praescribuntur, sive in rebus ad salutem necessariis, sive in iis, quae per se bona aut mala sunt, *nullo casu errare potest:* ita est *infallibilitas* non in Concilio Episcoporum, nec in coetu Consiliariorum sed in ipso Pontifice sit statuenda.

XLVII.

Hacki,

a) Scrutinium veritatis fidei, apologeticis pro Scrutatore Scrutinioque auctum etc....

Scripsit J. F. H. S. J. Rector Gedan. coll. Typis Monast. Olwensis S. O. C. 1691.

Pars II. Discursus 1. s. pag. 223 in summario.

„Stanislai Sowlovii canonici Cracoviensis probantis Apostolicam Romanam Sedem nulli unquam haeresi succubuisse“ scil. argumentum...

cfr. St. Socolovii Operum L. 2. c. 4. ubi

„Romana quidem Sedes habet hoc divinitus sibi concessum Privilegium, ut *ab omni haeretica labe fieret semper alienissima,* illique mire resisterit semper.“

Pars VI. discursus 1. s. pag. 226

„Noverat optime s. Augustinus — Caput corpori, pastorem ovibus, Patrem filiis, Rectorem subditis, Praepositum subjectis, Magistrum discipulis, talem praecipue qualis Romanam Sedem occupat, occupavitque semper, nunquam posse praejudicare. Quod quid enim hoc nomine (quod alias vocabulo dicitur *e cathedra*) nimirum Capitis, Pastoris, Patris, Rectoris, Praepositi, Magistri atque Episcopi uni-

versalis agit, edicit, definit proponitque universae Ecclesiae, catholice seu universaliter credendum, non est dubium, quin id totum nomine ipsius Christi Domini a Spiritu veritatis assistente edoctus praestet, tanquam os Dei, Vicariam, Magistram Christi D. autoritatem et potestatem in terris visibilem habens."

L. c. s. pag. 230.

„Ratio ipsa dictat dubia et controversias fidei non posse melius et commodius decidi quam per unum aliquem ad tempus Vicariam Christi D. Magistram Autoritatem habentem, qui simul *infallibilis in docendo et decidendo Judex ob assistentiam Spiritus S.*"

L. c. s. pag. 254.

„Secundum privilegium (Papae) est, quod omnes Christiani, quando oriuntur dissensiones in fide, debeant adhaerere illi parti, quam tenet Romanus Pontifex et s. Sedes Apostolica, si non velint errare."

b) Apologeticorum pro Scrutatore scrutinioque veritatis fidei Pars I. Ab authore Joanne Francisco Hacki S. J. Rect. Coll. Gedan.

Typis Monast. Olwensis S. O. C. 1691. Opus approbatum...

1. Pars Libella Veritatis... Cap. XIV. s. pag. 122.

„Nusquam enim Papa credidit atque docuit, credit atque docet, credet unquam ac docebit quidquam extra Scripturam nisi quod credit ac docet Ecclesia universa, etç.... tum propter assistentiam Spiritus St., tum propter connaturalem nexum et conjunctionem quam habet Caput cum Corpore et Corpus cum Capite."

Cap. XV. s. pag. 133.

„Negamus, ipsum *Pontificem, ut Caput Ecclesiae, in rebus fidei errare posse...*"

XLVIII.

J. Gengel (Polak),

Admiranda Jansenismi tribus exposita tractatibus auctore St. Georgio Gengel S. J. Theol.

Brunsbergae 1715.

Opus approbatum ex Commissione Episcopi Varmiensis et Sambiensis Theodori à Potok Potocki.

Quaestio prooemialis s. pag. 8.

„Assero cum indubitata fere omnium jam Catholicorum sententia, quod Summus Pontifex in suis decretis, veritatem fidei concernentibus et toti ecclesiae propositis *sit infallibilis*, seu errare non possit si ex Cathedra proponat, ut ad illa recipienda graviter obligare velit totam ecclesiam, seu, quod idem est, sed brevius: Papa loquens ex Cathedra errare non potest in decretis fidei, toti Ecclesiae propositis."

Na udowodnienie swego zdania przywodzi mnóstwo miejsc z Pisma św., z orzeczeń soborów, z dzieł Ojców Kościoła, sławniejszych teologów i t. d.

L. c. s. pag. 15.

„Certum item est, *Papam non posse errare in Decretis Morum obligantibus totam Ecclesiam.* Eaedem enim rationes, quae militant pro infallibilitate Papae in Decretis Fidei, militant et pro ejus infallibilitate in Decretis morum, praecipue quia error in materia Morum reducitur ad errorem in materia Fidei."

Reimpressum 1725.

Approbatum ab Episcopo Culmensi F. Kretkowski.

Pag. 19.

„Asserere in Fidei et Morum decretis, ad universalem Ecclesiam pertinentibus, *Papam errare posse, est haereticum,* et directe contra articulum fidei: „Credo St. Ecclesiam Catholicam."

XLVIV.

Ks. Szczurowski Tymoteusz.

Doktor św. Teol. i prawa kościelnego, słynny misyonarz i kaznodzieja z zakonu OO. Bazylianów. Urodził się na Wołyniu roku 1740 i tamże kończył szkoły w Włodzimierzu u Bazylianów, następnie wstąpił do ich zgromadzenia i był w téjże Włodzimierskiéj szkole nauczycielem. Tam poznał go metropolita Filip Wołodkowicz, wziął do siebie, a potém wysłał do Rzymu na wyższe nauki. Powróciwszy do kraju, różne pełnił obowiązki w zgromadzeniu, lecz głównie zajmował się kaznodziejstwem i misyami, które z wielkim skutkiem odprawiał. Umarł w roku 1812. Jest autorom mnóstwa pieśni religijnych, które lud na Podlasiu dotąd śpiewa. Napisał też parę dzieł treści religijnéj, a między innemi: *Chasło zbawienne nauki Apostolskiéj* (r. 1780). Jestto treść, albo raczéj dość zupełny wykład Teologii moralnéj i dogmatycznéj. Rozłożył je na kontrowersye. Dziewiąta nosi tytuł: O czwartéj regule wiary, to jest: *O wyrokach Stolicy Apostolskiéj.* Jestto wyborny, jak na owe czasy, traktacik nauki teologicznéj o Papieżu. W paragrafie 2 i następnych mówi o nieomylności Papieża. Posłuchajmy go, bo da nam pojęcie o wierze unitów. Już z dzieła ks. Dubowicza widzieliśmy, że dogmat ten w połowie XVII wieku był im znany, i że w niego wierzyli.

O Nieomylności Papieża w postanowieniu wyroków około nauki wiary i obyczajów.

I. Dwie najprzód trudności należy ułatwić: 1. Izali to pierwszeństwo Papieża, o którém mówiło się w pierwszym paragrafie, zamyka w sobie przywiléj nieomylności? 2. Czy téż ma i przywiléj zwierzchności nad synodem generalnym?

II. Co do pierwszéj trudności: ten człowiek, który jest Papieżem, dwojako się może uważać: 1 względem osoby swojéj naturalnéj zwyczajnie; jako człowiek, ludziom podobny z natury, 2 względem urzędu, jako najwyższy Papież Chrystusów wikary, a obojgą osobami uważany może mówić i jako prywatny człowiek i jako publiczny Papież.

III. Wtenczas zaś jako prywatny człowiek mówi tylko z własnego umysłu, a nie z zupełności władzy mówi, np. księgę tłumaczy, własne zdanie otwiera, kwestyę jaką traktuje i rozwięzuje etc. i cokolwiek z swojéj skłonności robi.

Mówi zaś jako Papież, kiedy jako najwyższy Kościoła Pasterz i Głowa cokolwiek podaje całemu Kościołowi w rzeczach wiary i obyczajów, obowiązując wszystkich wiernych pod karą herezyi do wierzenia tego i tym sposobem gdy co mówi, twierdzą: że wtenczas z Katedry czyli z Stolicy mówi, to jest: z zupełności władzy, która

się przez Stolicę rozumie, to jest: władza uczenia i rozkazowania. Zkąd i to u Mateusza w roz. 23: na Stolicy Mojżeszowéj siedzieli etc.

IV. Do tego zaś, aby rozumieć, że Papież mówi z Stolicy, wielu teologów potrzebne być rozumieją te obowiązki. 1. Aby wyrok wydawał i stanowił dobrowolnie a nie z bojaźni ani z gwałtu albo z przymusu. 2. Wprzód uczyniwszy modły przed Bogiem. 3. Wprzód uczyniwszy ścisły egzamen, czyli roztrząśnienie wszystkich okoliczności około téj rzeczy, która ma być stanowiona. 4. Używszy naradzenia się kościoła rzymskiego albo kleru, a teraz kardynałów.

Takowe tedy obowiązki niektórzy teologowie potrzebne być rozumieją, ponieważ środki do tego urzędu potrzebne być się zdają, ani bowiem Chrystus inaczéj Papieża nieomylnym nie postanowił, jak tylko sposobem postępującego człowieczym, według którego przystoi ludzi rządzić, mając wzgląd na środki zwyczajne, ani téż Papież zwykł inaczéj z Stolicy wyroku wydawać.

Inni zaś teologowie rozumieją, iż oprócz wolności zupełnéj do stanowienia, wyliczone te obowiązki nie są potrzebne; ponieważ mówią że Duch św., którego asystencya św. Piotrowi i jego następcom obiecana jest, niezawisła od pomocy ludzkiéj, aby kogo oświecił około prawdy wiary; ani się to gdzie wyczytać może, żeby do takowych środków swoją asystencyą kiedy przywiązał.

V. Nie przeczemy, że te środki potrzebne są, więcéj jednak albo mniéj jak powodzenie rzeczy wyciągać będzie; ale mówimy: że nie powinni wierni szperać i wiedzieć czyliby były dołożone te środki, ale tém samém, że że od najświętszego Ojca wynika Konstytucya w rzeczach wiary i obyczajów do całego Kościoła namierzana, obowięzująca wszystkich wiernych, aby na nią zezwolili pod karą herezyi, powinni koniecznie rozumieć: że środki potrzebne dołożone były, chybaby oczywiście była rzecz jawna, że inaczéj się stało, tj. przeciwnie, inaczéj bowiem nie byłoby nic trwałego w Kościele i każdy mógłby niebyć posłuszny po protekstem tym: że nie wszystkie środki były używane albo przynajmniéj: że o tém nie jest pewno.

To zaś wierni sprawiedliwie wnoszą; bo ten, który przyobiecał nieomylność w nauczaniu Kościoła, opatruje i środki do tego potrzebne. Tak, ponieważ Bóg przyobiecał nieomylność Synodowi powszechnemu już tém samém, że z Synodu wynika dekret wiary, wnosimy sobie sprawiedliwie: że wszystkie środki do tego potrzebne były użyte, to jest: że wszyscy sędziowie na nim zasiadający 1. byli ochrzceni, 2. byli kapłani i że 3. tegoż dekretu kwestya była pierwéj doskonale roztrząsana i że 4. o to były czynione modły przed Bogiem żywym etc. — Tym zaiste względem, któregośmy wyżéj wspomnieli: — Ponieważ Bóg, który obiecał koniec czyli skutek pożądany, opatrzył téż i środki czyli sposoby do dostąpienia jego, ta przyczyna sprawiedliwa; Quia Deus qui promisit finem, certo providit de mediis necessariis ad illum.

VI. Ta kwestya czyli rozmowa cała nie ściąga się do Papieża, co czyniącego, jako prywatnego człowieka, czego po nim wyciąga lub sama skłonność natury, lub dzielność rozumu, ale uważając go mówiącego z Stolicy, to jest: z zupełności władzy nad całym Kościołem stanowiącego lub mówiącego co dla wszystkich, czego po nim wyciąga nieuśpiona opatrzność Bozka, pilnująca osobliwszym sposobem całego Kościoła, który będąc złożony i z tych co w Niebie i z tych co są na ziemi wiernych, jest mistyczném ciałem Chrystusowém. Około któréj to Stolicy albo katedry zupełności władzy jest dwojaka sentencya.

1. Francuzów, którzy pospolicie trzymają: że najwyższy Papież nie jest nieomylny w rzeczach wiary i obyczajów; chyba tylko wtenczas téj nieomylności nabywa, kiedy przystąpi całego Kościoła zgodne rozumienie i zezwolenie czy to na Synod generalny zgromadzonego, czy to po całym świecie rozsadzonego.

2. Sentencya jest wszystkich innych narodów, która statecznie trzyma: iż najwyższy Papież, mówiący z Katedry niezawiśle od zezwolenia Kościoła czyli zgromadzonego czyli rozsadzonego jest nieomylnym w kwestyach wiary i obyczajów, one rozwięzując. A tak i my z pospolitém zdaniem stanowimy propozycyą w następującym paragrafie.

Propozycya.

Wyrok (albo rozsądzenie) Rzymskiego Papieża, mówiącego z Stolicy w rzeczach wiary i obyczajów jest nieomylny niezawisłe od zezwolenia Kościoła.

I. Probuje się propozycya. Przywiléj nieomylności obiecany jest od Chrystusa Pana św. Piotrowi i jego Następcom, jeśli te słowa (i bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu) ściągają się nietylko do Kościoła, ale téż i do Piotra, na którym zafundowany jest Kościół. A ponieważ to jest rzecz oczywista, że tak jest, więc Piotr i Następcy jego, na których się Kościół wspiera i gruntuje, są nieomylni. Próbuje się toż samo i zdaniem Ojców.

1. Orygenes (in cap. 16. Math.) mówi, że ani przeciwko opoce, na któréj Chrystus ufundował Kościół, ani przeciw Kościołowi, bramy piekielne nie przemogą. 2. Św. Augustyn przeciwko stronie Donata: ta to jest opoka, któréj nie zwyciężą pyszne bramy piekielne. 3. Św. Leo w liście 75 rozmawiając mówi: Ponieważ Piotr z ust Pańskich to posłyszał: Ty jesteś Piotr, i na téj opoce zbuduję Kościół mój: któż jest, chyba Antychryst, albo djabeł, który odważy się uderzyć na niezwyciężoną téjże opoki twierdzę.

Probuje się toż samo światłem rozumu. Jest to rzecz pewna: że te słowa: (i bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu) ściągają się do Kościoła i że przez nie przyobiecana jest niezepsutność (indefectibilitas). A ponieważ Kościół, czyli budowanie nie może być niezepsute, jeśliby fundament czyli grunt, na którym się wspiera, był zepsuty, czyli mogący się zepsuć.

Więc koniecznie, jak niezepsutność Kościoła jest przyobiecana zawisła od opoki tak i opoce niezepsutość jest

przyobiecana, a zatém Piotrowi nieomylność i jego następcom.

Zkąd i św. Tomasz (in Catena) na te słowa: i bramy piekielne nie przemogą etc., mówi: Nie wyraża Pismo, czyli przeciwko opoce nie przemogą, na której Chrystus buduje Kościół, czyli przeciwko Kościołowi, którego buduje na opoce; jednak oczywista jest rzecz, że ani przeciwko Kościołowi nie przemogą bramy piekielne.

II. Probuje się powtóre taż propozycya: Samże Chrystus (u Jana św. roz. 12) samemu Piotrowi nad innych Apostołów staranność o Kościele poleca, mówiąc te słowa: Paś baranki moje, paś owce moje; powinien tedy Piotr i każdy jego następca powszechny Kościół paść słowem nauki, powinien też i Kościół słuchać go i za jego nauką powodować się: Kościół zaś iść za fałszywą nauką nie może; jest bowiem zepsuć się nie mogący. Więc ani Piotr ani każdy jego następca, nie może Kościołowi fałszywéj podawać nauki, a zatém jest nieomylny.

Potwierdza się toż samo: Byłaby rzecz bezecna i przeciw rozumowi, gdyby nad trzodą nieomylną bywał postanowiony Pasterz omylny; wtenczas bowiem raczéj trzoda swego Pasterza, aniżeli Pasterz swoją trzodą, byłaby powinna paść i rządzić.

III. Probuje się potrzecie taż propozycya.

Chrystus Pan za zbliżeniem się męki swojéj tak mówi (u Łukasza św. rozdz. 2.) do Piotra: Szymonie, Szymonie, oto szatan żądał was przesiać jako pszenicę na rzeszoto, ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustawała wiara twoja i ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich.

Zkąd tak dowodzę: 1, temi słowy Chrystus obiecuje Piotrowi niezepsutność w wierze; za niego bowiem prosi, a niemasz wątpliwości, że był i wysłuchany dla swojéj zacności.

2. Te słowa są mówione do samego Piotra, nie do innych Apostołów, ani przez nich do całego Kościoła; bo tu Zbawiciel nasz czyni oczywistą różnicę Piotra od innych Apostołów i od całego Kościoła, kiedy mówi: i ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich. A gdy dopiero mówił: (Szymonie, Szymonie, oto szatan żądał was przesiać, etc.) — w liczbie wielu, zaraz w szczególności w liczbie jednego dodaje: Ja zaś prosiłem za tobą. Czego nie mówiłby, gdyby do wszystkich Apostołów, a w nich do całego Kościoła mówił, ale raczéj mówiłby: Ja prosiłem za wami, aby nie ustawała wiara wasza, i wy kiedyś nawróciwszy się, etc. I owszém ani to powszechnemu Kościołowi Chrystus mówić mógł: ponieważ Kościół składa się ze wszystkich wiernych, a nadto, że w Kościele nie masz żadnych braci, którzyby mogli potwierdzać.

3. Co najosobliwiéj zważać potrzeba. Tu Chrystus Piotrowi obiecuje niezepsutność, czyli niemożność zepsowania się nie jako osobie prywatnéj, ale jako Pasterzowi Kościoła, jakim go postanowić miał według obietnicy jemu danéj (u Mateusza 16), a zatém i jego następcom; obiecuje bowiem jemu nieustanność, niezepsutność, aby potwierdzał braci swoich w wierze; co samo należy do urzędu Papieża jako Pasterza i Głowy.

Zkąd propozycya złączająca, copulativa, sensy: Ja prosiłem za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, i ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich, ma w sobie moc propozycyi przyczynnéj, causalis, jakoby mówił: Dla tego prosiłem, aby nie ustawała wiara twoja (oto zaraz dodaje przyczynę dla czego), abyś ty potwierdzał braci twoich, albo tak: Prosiłem za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, ty tedy tąż wiarą nieustanną potwierdzaj braci twoich.

IV. Probuje się taż propozycya dowodem ludzkim przeciwko teologom francuzkim: Teologowie francuzcy z tych trzech miejsc Pisma św. cytowanych probują z nami przeciwko heretykom pierwszeństwa rzymskiego Papieża, wyższego nad powszechny Kościół. Więc też powinni przypuścić i jego nieomylność.

Dowodzę tego wniosku tak: Nie bardziéj przez te wzwyż wspomnione słowa Chrystusowe wyraża się pierwszeństwo rzymskiego Papieża, niżeli jego nieomylność: więc słusznie, jeżeli ztąd przyjmują jego pierwszeństwo, ztąd też i jego nieomylność przyznać powinni.

V. Probuje się propozycya świadectwem św. Ojców: 1. Św. Bazyli wielki o Eustachiuszu Biskupie Sebastyeńskim, którym był złożony, a do Liberyusza Papieża udał się, tak mówi: „Które zaś rzeczy są od Najwyższego Biskupa Liberyusza nakazane, i na które zezwolił nam, jest tajemno, i nie więcéj wiadomo, jak tylko to: że Eustachiusz list przywiózł, przez któryby powinien być przywrócony, który to list jak skoro Synodowi ukazał, na swoje miejsce powrócony jest."

2. Św. Cypryan w liście 67 prosi Stefana Papieża: ażeby potępił i złożył Marciana Biskupa Arelatyńskiego, który udał się na stronę Nowacyuszów heretyków i oraz doprasza się, aby potwierdził lud w wierze jemu rozległy i tak mówi: „Niechaj będzie do prowincyi ku pospólstwu Arelateńskiemu od ciebie list posłany, którym odsądziwszy Marciana, innyby na jego miejsce nastawiony, a trzoda Chrystusowa, która od niego rozproszona i zraniona jest, była zgromadzona, to jest: poprawiona.

3. Św. Ambroży na Psalm 40 tak mówi: „Oto jest Piotr, któremu Chrystus rzekł: Ty jesteś Piotr i na téj opoce zbuduję Kościół mój; gdzie tedy Piotr tam Kościół, gdzie Kościół, tam żadnéj nie ma śmierci, — ale żywot wieczny i bramy piekielne nie przemogą przeciwko niemu." Tu oczywiście św. Doktor mówi o następcach św. Piotra; ani bowiem pod ten czas znajdowała się osoba Piotra, gdy mówił: gdzie jest Piotr, tam Kościół. Św. Hieronim dla wykładu symbolu do Damaza Papieża udaje się, jako o tém napisano w prawie kanoniczném, (causa 24), te bowiem jego następujące słowa: „Ta jest wiara, Papieżu Najświętszy, któréj w Kościele katolickim nauczyliśmy się i którą zawsze trzymaliśmy, w któréj, jeżeli co mniéj doskonale, albo mniéj ostrożnie podano jest, poprawionemi być żądamy od ciebie, który sam Piotra i wiarę i Stolicę trzymasz. Jeśli zaś nasze to wyznanie apostolstwa twojego rozsądkiem potwierdza się, ktokolwiekby nas obwiniać zechciał, siebie samego albo nie uczonym, albo złośliwym, albo też niekatolikiem być ukaże."

dębem, koń koniem, człowiek człowiekiem: lecz tylko sztuczną mięszaniną i połączeniem martwem pierwiastków materyi. A na to wszakże żaden rozsądny naturalista nigdy się nie zgodzi. Bowiem tworzenie się naturalnych utworów,

5. Św. Piotr Chryzolog w liście do Eutychesa mówi: „Błogosławiony Piotr na własnéj stolicy żyje i prezyduje, należy tedy wiedzieć pytającym o prawdę wiary: że my bez zezwolenia Rzymskiego miasta Biskupa, spraw o wierze słuchać nie chcemy.“

Następuje kilka kart odpowiedzi na zarzuty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zasady filozofii chrześciańskiéj.

METAFIZYKA.

Dział drugi, fizyczno-metafizyczny.

(Ciąg dalszy.)

Sławni Naturaliści nowożytni jak Stahl, Buffon, Priestley, Lavoisier, Davy, Volta, Cuviez, Brugnatelli, Berzelius, Regnault, Biot, Godfryd, Saint-Hilaire, Dumas, naliczają pierwiastków materyalnych aż sześćdziesiąt i jeden, opisując ich różne zewnętrzne własności, lecz zamilczając o ich zasadzie. A przecież ze stanowiska filozoficznego, gdzie poznanie rzeczy w przyczynach*) głównem jest zadaniem, zasada jest niezbędną.

Prawda, że ci naturaliści, dzieląc pierwiastki na nieważkie (jak cieplik, światło, płyn elektryczny) i ważkie (jak wszystkie dalsze), owe pierwsze zowią wykonawczemi, przypisując im moc szczególną w kształtowaniu się naturalnych utworów. Ztąd jedni z tych uczonych twierdzą, że tu wszystko się dzieje mocą cieplika; drudzy, że w moc elektryczności lub magnetyzmu**) lubo ci i oni uwzględniają, popęd powinowactwa między pierwiastkami, mocą którego wszelka istota łączy się z tym a nie innym pierwiastkiem, a każde ciało fizyczne układa się w taką, a nie inną postać, jak to stwierdzają zjawiska krystalizacyi. — Lecz taki wywód nie jest jeszcze dowodem. Bo chociaż pewną jest rzeczą, że nasi uczeni mogą rozporządzać ciałami nieważkiemi, i wiele pierwiastków, które przez rozkład chemiczny z innych ciał dobywają, utrzymuje powinowactwa i zbliżenia z innemi, atoli żaden z nich jeszcze nie zdołał ani potrafi utworzyć jednego źdźbła trawy żywéj, świeżego kwiatu i liścia, a nawet ziarnka zboża lub kawy. Dzisiejsi przeto naturaliści, przy całéj swojéj znakomitości, biegli są tylko li w znajomości wypadków, szczegółów, zjawisk naturalnych. Ale nauka prawdziwa, jak to już wiemy, sięga poznania rzeczy w przyczynach.

Prawda, że św. Tomasz zowie pierwiastek pierwszym w utworze***) jako istotę możebną stania się tym albo owym fizycznym utworem; lecz podług niego materya, lubo jest pierwszym warunkiem fizycznego utworu, nie jest wszakże jedynym. Bo nic z możebności nie przechodzi do czynu własną swą mocą, lecz potrzebuje niezbędnie wpływu istoty, która sama jest w czynie. Jeżliby materya zdolną była przybierać albo nadawać sobie kształt sama przez się: więc by zarazem była i własną swą możebnością i własnym swym czynem, co jest sprzecznością i niepodobieństwem. Niezbędnie przeto, jak to już wiemy, uznać potrzeba, okrom materyi, inną jeszcze zasadę ku kształtowaniu się fizycznego utworu, — zasadę lubo tu nie pierwszą, w jego naturze, lecz pierwszą w godności i mocy: gdyż ona sama tylko i uistotnia, i gatunkuje i upojedyńcza fizyczne ciało.

Powtóre wszelki natury utwór, szczególnie zaś żywy, ma swój własny wymiar wzrostu i postaci, która nigdy nie może przekroczyć granic swéj przyrody: mrówka n. p. nigdy nie zdoła przybrać rozmiarów konia, poziomka wielkości dębu, i przeciwnie. Jeśliby przeto fizyczne ciała, zwłaszcza ożywione, tworzyły się tylko w moc układania się powinowatych i łącznych pierwiastków materyi, jak chcą dzisiejsi uczeni, toćby to układanie się musiało być ciągłém i niezbędném. Więc w takim już razie ciała utworów fizycznych rosłyby bez końca; mrówka urosłaby w potwór przerażającéj wielkości, żaba w ruchomą górę, a człowiekby wzrostem dosiągł obłoków. Pomijamy już wszelkie inne najdziwaczniejsze, a z téj zasady niezbędne rozrastanie się ciał we wszech kierunkach i stronach, w różnych postawach i członkach.

Potrzecie wszelki pierwiastek materyalny, jako pierwiastek, nie może być rodnym i skazitelnym. Jeśliby bowiem powstawał z ciała innego, lub się rozkładał na inne pierwiastki, już przez to samo niebyłby pierwiastkiem. Owóż ciała, z których, jak chcą uczeni, powstają naturalne utwory, są i rodnemi i skazitelnemi: bo już, przynajmniéj metale, w rzędzie pierwiastków od nich policzone, i są zrodzone i rozkładają się we wnętrznościach ziemi pod siłami natury.

Poczwarte: sześćdziesiąt i jeden materyalnych pierwiastków, według rachuby uczonych dziesiejszych, jest w rzeczywistym czynie przed i po wejściu do składu w naturalnym utworze. Dowód jest, iż dzisiejsza nauka niemi rozporządza i układając z nich mnóstwo ciał sztucznych, temiż je znajduje przed tym układem, jak i po rozkładzie raz utworzonego sztucznego ciała. Owóż, gdy pierwiastki, z których się sztuczne układają ciała, mają swój własny, czyn pierwszy, swą istotę, a ta ich istota i czyn w sztucznych utworach pozostaje niezmienną i tąż samą: tak samo więc przeto działaćby się musiało i z utworami natury jak z utworami sztuki, jeśliby w tamtym pierwszym, jak i w tym drugim razie, jedneby tylko materyalne pierwiastki miały wystarczać do ich powstania. W sztucznych utworach zmiana materyi staje się tylko przypadłościową, a istota tąż samą: więcby i w naturalnych utworach materyalne pierwiastki byłyby tylko sztucznie zbitemi i spojonemi na zewnątrz, nie przestając być tém, czém są i niemogąc dać naturalnym utworom żadnego, każdemu z nich właściwego, bytu lub życia. Dąb n. p. nie byłby

---

*) Rerum cognoscere causas.

**) Ten w ostatnich czasach okazał się bałamutnym.

***) Elementum est quod primum est in unoquoque.

w szeregu jestestw nieograniczných, a rodzenie się jestestw organicznych tak jest w widomym świecie powszechném i jawném, iż temu zwłaszcza w imię nauki, zaprzeczyć niepodobna. Ten kamień obrażenia filozofii św. Tomasza zgoła nie dotyka; gdyż podług niego, jak wiemy, materya pierwotna, lubo nie bez kształtów wciąż jest podatną ku przechodowi z pod kształtu pod kształt. To jedno zbawia tę Filozofią od takich sprzeczności. Do tego wreszcie dodać jeszcze można, że jeśli naturalne utwory byłyby skutkiem jedynym zbliżania się i odpychania powinowatych materyalnych pierwiastków: nietylko więc te utwory niebyłyby istotami samodzielnemi i prawdziwemi; ale i wszelkie z nich rzeczywiste, niezaprzeczone zmiany, jak w utworach żywych: rodzenie się, wzrost, trawienie pokarmów, rodzenie istot swego gatunku, byłyby szczerém złudzeniem. I dla tego to najznakomitsi spółcześni naturaliści a na ich czele Dumas, pomimo wszelkie uprzedzenia szkoły i filozofii wieku do średniowiecznéj scholastyki, chcąc niechcąc, w omównikach, przyjmują w gruncie rzeczy zasadę *kształtu*, któryby *uistotniał, gatunkował i upojedyńczał* materyą.[1])

Wszystkie przeto zarzuty spółczesnych naturalistów przeciw Filozofii św. Tomasza, dobrze pojęte i rozważone, wychodzą tylko na jéj obronę. —

§ 14. *Ostateczny wykład tajemnicy rodzenia w przyrodzie.*

Nauka filozofii chrześciańskiéj, zakładająca, iż wszystko, co się w przyrodzie tworzy lub rodzi, powstaje zawsze z materyi podatnéj wszystkim możebnym kształtom i z właściwego utworowi kształtu, który w nim *gatunkuje* i *upojedyńcza* materyą, wyjaśnia nam kilka ważnych tajemnic ustawy.

Z téj to nauki właśnie dochodzimy, iż w przyrodzie między bytem w *czynie*, a niebytem, czyli nicestwem jest byt *przechodowy*, byt *możebny*, łączący i zbliżający owe powyższe różne z sobą kresy: *bytu* i *niebytu*. Z téj nauki widzimy, iż między nicością, a bytującą w przyrodzie, uwarunkowaną i określoną istotą, jest jeszcze jestestwo nieistotowe, zmienne, przechodnie i nieokreślone, które utraca wszystko to przez *skażenie*, co tylko posiadało wprzódy drogą rodzenia. Ztąd się uczymy, iż ciągłe zmiany, których świat jest widownią, nie są *przypadłościowemi*, ale *istotowemi;* i że każdy w naturze utwór, który się *rodzi*, rodzi się w niéj prawdziwie, skutkiem rzeczywistego przeistoczenia się materyi z pod kształtu poprzedniego pod kształt następujący; albo też utwór, który w niéj ginie, lub umiera, — ginie i umiera prawdziwie, w moc opuszczenia materyi od poprzedniego jéj kształtu, a pochwycenia przez inny tuż następujący.

Ale zasada nie kończy się na tém. Sięgając z nią wyżéj aż ku samemu Stwórcy, jak początkowi tak i celowi ostatecznemu bytu wszechświata. Anielski Doktor przy świetle ewangeliczném, wyprowadza z niéj nowe i jeszcze głębsze następstwa. Widzieliśmy wyżéj pod § 11, iż nierozumne przyrodzone utwory w żywym, istotowym bycie tak samo wyobrażają Boga na sposób *śladu* (per modum vestigii), jak ludzie i Aniołowie przedstawują go w sposób *obrazu* (imaginis). Owóż, jak uczy daléj ten św. Doktor, Dobroć nieskończona w Bogu, z siebie udzielająca się „chciała, iżby stworzenia wciąż odbijały podobieństwo Stwórcy nietylko w swym bycie, lecz i działalności [1]).“

I w rzeczy saméj, Bóg jest istotą najrzeczywistszą, najzupełniejszą, najbezwzględniejszą, słowem najdoskonalszą. I dla tego byt Boga wyłącznie Jemu samemu tylko jest własnym, z żadną i różną od niego istotą zgoła niepodzielnym, wiecznie i we wszém od wszego innego bytu oddzielnym, żadnéj innéj istocie w niczém niedłużnym. Owoż, kiedy stworzona wszelka istota, tém wszystkiém, czém jest, co ma, winna jest Bogu, ale nie sobie, jak Bóg, to przecież, tak nawet nędzna jak robak, źdźbło trawy, głaz, nie jest marnym cieniem, grą zmysłów, nazwą bez rzeczy, ale prawdziwą istotą, mającą byt sobie własny wyłącznie swój tylko, czyniący je tém, czém jest, oddzielający wciąż od wszystkiego, czém nie jest; a tak więc, na swój sposób, przypomina byt Boga [2]).

Takie przeto zbliżenie nieskończoności w Bogu ze skończonością w takich już nawet stworzeniach, jak robak i głaz, za pośrednictwem od blasku lub podobieństwa w *bycie*, staje się jeszcze dziwniejszém w takiémż zbliżeniu Wszechmocności Boga z ograniczoną i uwarunkowaną dzielnością stworzeń [3]).

Jeżeliby Stwórca ograniczył swoje stworzenia jednym tylko bytem, nie dając im mocy *rodzenia* istot w gatunku sobie podobnych; toćby zostawił je w stanie rozrzuconych pierwiastków i materyałów, zdolnych jedynie przybierać zmiany przypadłościowe i zwierzchne, na wzór utworów sztucznych. Nadając przeto swoim stworzeniom właściwe piętno ich pochodzenia, wynalazł, iż tak powiem, w mądrości swéj skarbach jestestwo pośrednie, między nicością i bytem, to jestestwo *możebne*, a tém, jak wiemy, jest *pierwotna materya.*

Tęć to materyą, tak już przysposobioną, zostawił odpowiedniéj dzielności każdego z widomych stworzeń. A tak już robak w swojéj skorupie, ptak w swojém gnieździe i zwierzę w barłogu wylęga w naturze równą sobie istotę, z gotowéj zawsze materyi, co się nazywa *Rodzeniem;* wtenczas, gdy Bóg dał byt i życie pierwszemu np. robakowi, ptakowi i zwierzęciu tego gatunku jedyną mocą swéj wszechmocności; i dla tego dzieło Boże zowie się *stworzeniem.* Skoro już bowiem, jak wiemy, *pierwotna materya*, z siebie jest w stanie *możebnym* względem każdego naturalnego utworu, a tylko w moc tym utworom właściwą, z wyjątkiem jednéj duszy człowieczéj, odbiera

---

[1]) O. Ventura Philosophie Chrétienne tom II. pag. 100.

[1]) Divina Bonitas sui diffusiva est; et ideo voluit ut omnia ei similia essent non solum in esse, sed etiam in agere (I. parte. quaest. 76.).

[2]) Similis est ei in esse.

[3]) Voluit (Deus) ut omnia similia ei essent etiam in agere.

od nich kształt odpowiedny, który ją w określonéj i oznaczonéj postaci uistotnia, gatunkuje i upojedyńcza; toć już niechybnie i z całą pewnością, utwór naturalny *rodzi*, w ten sposób, czyli wydaje inny takiż utwór, równéj sobie istności czyli natury; robak rodzi robaka, koliber kolibra, tym, a nie innym porządkiem. Tak zaś rodzić istoty sobie podobne, jest to już, będąc lichą istotą jak robak, drobną jak koliber, przypominać wszechmocność Boga Stworzyciela, i na swój sposób być mu podobnym w działaniu na zewnątrz do jego stworzeń [4]).

Człowiek myślący, za pośrednictwem zmysłów, schwytuje postać widomą czyli obraz uważanego przedmiotu, jako czystą możebność powszechnego pomysłu w *czynie;* ale już mocą swego umysłu przeistacza tę postać lub obraz, zamknięty w swéj wyobraźni, na pomysł czysto duchowy, natury powszechnéj i naznacza mu pewne miejsce w rzędzie pomysłów powszechnych i wiecznych. I znowu, jak wiemy, właściwym przedmiotem umysłu naszego mieni się *jestestwo w powszechności*, bo i sam umysł jest władzą powszechną, po nad granice miejsca i czasu; a tylko władza takiéj natury może pojmować rzeczy powszechne. Tworząc więc w sobie pojęcia powszechne o pojedyńczym przedmiocie, umysł nasz w pełném znaczeniu słowa, *rodzi* w swém łonie jestestwo pomysłowe, które pod pewnym względem podobne jest jemu: bo tylko z władzy powszechnéj rodzić się może powszechny pomysł.

Tak przeto umysł człowieczy *rodzi swe słowo serca*, podobnie, jak Bóg sam rodzi *przedwieczne swe słowo.* — Przedwieczne to *słowo* jednorodzonym jest Synem Boga, a słowo serca w człowieku tylko jest pomysłem, wyrażonym przez słowo głosu.

Tamto jest współistotném Bogu; to zaś odbija tylko samo podobieństwo rzeczy pojętéj, lecz jest z nią różne pod względem natury.

Słowo Boga jest wieczném, bezwzględném i doskonałém; słowo umysłu naszego czasowém jest, względném i niedoskonałém. I otóż główne różnice między słowem Boga, a słowem naszego umysłu.

Tak to już dusza człowiecza podobna jest Bogu nietylko pod względem *bytu*, lecz i pod względem *dzielności* [5]).

Jako jestestwo cielesne, człowiek jest moceń rodzić jestestwo swego gatunku, według praw natury, i każde dziecię, rodzące się z matki, prawo to przypomina, i moc tę przedstawia.

Będąc wprzód możebném, przez to już narodzenie staje się współistotne swoim rodzicom, odbiera byt istotowy, gatunkowy i pojedyńczy, jest w *czynie.*

Takąż *rodzenia* władzę, w odpowiednych granicach, dał Bóg i zwierzętom. I poczynając od słonia, aż do owadu albo robaczka mikroskopicznego, wszelkie na ogół zwierzę z gatunku ssących, płazów, ptaków i ryb, rodzi sobie podobne, dając mu byt i życie zmysłowe, jakie samo posiada. — Nie odmówił Bóg daru tego i samym roślinom; gdyż poczynając od drzew największych i długotrwałych, a postępując aż do najlichszéj trawki, która zwiędnie pod ręką, wszelka istota roślinna *rodzi* na swój sposób takąż istotę, dając jéj byt i życie *wzrostowe*, sobie tylko właściwe. I co dziwniejsza, iż same nawet bezduszne istoty posiadają tę własność. Z wyjątkiem cząstek i pokładów ziemi, które przechowały swe istotowe kształty od stworzenia aż dotąd, wszystko w królestwie kopalném, w szeregu jestestw powietrznych i *nieważkich* odbywa ruch przeistaczania się i niejako rodzenia, przeprowadzając do *czynu* jestestwo swego gatunku wprzód tylko *możebne.* W ten sposób w ziemi wnętrznościach tworzą się mineralne wody, marmury, drogie kamienie, metale, skamieniałości i wielka mnogość istot zwierzęcego i roślinnego królestwa w prawdziwe przeistoczonych kamienie, dorównywających pięknością najwytworniejszym marmurom, a utrzymującym pierwotną swą postać.

Tak więc na wszystkich stopniach dzielności, od umysłowéj w człowieku, aż do chemicznéj w ciałach bezdusznych, z całą mocą jaśnieje prawda, iż chciał Bóg, aby wszystkie stworzenia były mu podobnemi nietylko w bycie, lecz i w dzielności [6]).

Lecz téj ekonomii Bozkiéj w stworzeniu wszechświata, ani pojąć, ani wyjaśnić, ani téż o niéj domyślić się można, nie wychodząc z zasady św. Tomasza o *pierwotnéj materyi* jako istocie *możebnéj* wszech kształtów, a obojętnéj z siebie na wszystkie w przyrodzie kształty; że więc zadaniem kształtów dziś bytujących w widomym świecie jest ustąpienie miejsca nowym po sobie kształtom, które w swoję téż koléj będą zastąpionemi przez kształty jeszcze późniejsze, a te przez dalsze i tak do końca świata; i że nakoniec wszystkie w przyrodzie różnice bytowe i istotowe, dokonywające się przez skażenie, rodzenie, przyrost, wzrost i pokarm przy takich tylko warunkach zamiany w kształtach, a tożsamości w materyi; i mogą istnieć i dają się wytłumaczyć. — System dzisiejszych naturalistów, usiłujących wyłożyć ekonomią stworzenia i całéj przyrody przez *pociąg* i *oddychanie* powinowatych materyalnych pierwiastków, także potrąca o niewidomą zasadę, a wprowadza za sobą nierozwiązalne trudności i jawne nawet sprzeczności, jaktośmy widzieli, czemu filozofia św. Tomasza zgoła nie ulega.

Przejdźmy następnie do uważania istot już ożywionych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[4]) Similis ei est etiam in agere.

[5]) Similis ei non solum in esse sed etiam in agere.

[6]) Voluit (Deus) ut omnia similia ei essent non solum in esse, sed etiam in agere.

Ważnie wyspowiadane grzechy jako materia sufficiens absolutionis.

(Dokończenie.)

III.

By Sakrament był ważny, potrzebna jest *materia remota*; przy Sakramencie Pokuty jest nią grzech. — Odpuszczony grzech jest jednak już zmazany (a nie tylko przy-

kryty podług protestanckiego pojęcia); grzech ten już nie istnieje. W jakiż więc sposób może coś, co już nie istnieje, być materyą Sakramentu?

Odpowiedź. Zarzut ten zawiera pewno największą trudność[1]). Skotus i jego uczniowie opierają całą sprawę Sakramentu Pokuty (obie części signi externi) na słowach rozgrzeszenia; one tworzą, o ile je słyszeć można, materye, i o ile odpuszczenia grzechów okazują, formę naszego Sakramentu; akty spowiadającego się (contritio, confessio, satisfactio) są tylko dyspozycyami, które do *godnego* przyjmowania, nie zaś do *ważnego* udzielania takowego potrzebne. Podług téj teoryi rzecz nasza żadnych nie ma trudności, właśnie że do ważności wymagana materya i forma li rzeczą jest spowiednika, spowiadający zaś za grzech już zniesiony równie dobrze jak za nieodpuszczony może żałować, spowiadać się z niego i zaś czynić pokutę, zatém żądania *godnego* przyjęcia zawsze stawiać. — Jednakowoż teorya ta jest mylną. Podług dekretu Eugeniusza IV. do Armeńczyków[2]) i Tridentinum[3]) jest pewną rzeczą, że w słowach rozgrzeszenia tylko formy, zaś w actus poenitentis materiam proximam, zatém w grzechu, który jéj podstawą, materiam remotam (materiam circa quam actio) szukać należy.

2) Inny sposób rozwiązania podaje Oswald[4]) w następujący sposób. „Człowiek, który stawa do przyjęcia Sakramentu Pokuty, jest grzesznikiem, choćby mu może ani jeden grzech nie miał przyjść na pamięć; położenie jego jest więc zawsze po temu, że może odpuszczenia grzechu, zatém łaski Sakramentu, owę gratiam deletivem peccati, jak ją nazwano, potrzebować. . . Daléj może taki człowiek bardzo dobrze także w pełném skruchy usposobieniu się znajdować, choćby skrucha nie była na grzech spamiętany wprost skierowana, co zresztą do odpuszczenia grzechów powszednich nie potrzebne. Widoczną stąd, że spowiadający się w odpowiedniem usposobieniu jest wobec naszego Sakramentu, i można by mu go udzielić z korzyścią, byle tylko zewnętrzne warunki do Sakramentu potrzebne, były wypełnione. To tylko stać się może na podstawie zeznania już odpuszczonych grzechów. Grzech taki jest i pozostanie odpuszczonym, nie można więc powtórnie go odpuszczać; wszelako w swych następstwach, tj. karach które czasowo odcierpieć trzeba, mógł był pozostać. Podług tego zlewa się kara za dawniéj wyspowiadany grzech z karą za obecne grzechy zasłużoną w jedno; wyznaczona razem kara jest jednolita i nie da się rozdzielić, bo nie można chcieć pokutować za jeden grzech, a drugi z tego wyłączyć. Atoli chociażby za dawniéj wyspowiadany i odpuszczony grzech nie było zaległéj kary, to jednak ze względu na to, że w oczach bożych i przed trybunałem Pokuty tenże sam stawa człowiek, karą, którą spowiadający wobec Boga bez wątpienia obciążony, jako zabytek kary za dawniéj odpuszczony grzech uważana być może. Spowiadający przyznaje się tedy do tego grzechu, spowiednik zadaje mu zań pokutę. Potém następuje odpuszczenie grzechów; i tak wypełnione są zewnętrzne warunki Sakramentu. Wyznanie, nadanie pokuty i rozgrzeszenie działają zewnętrznie i wprost na dawniéj wyspowiadany grzech; wewnętrznie zaś i pośrednio na grzechy powszednie które jeszcze nie odpuszczone, ale nie były przedmiotem owych aktów, bo może z pamięci spowiadającego się wypadły.“ Sposób ten rozwiązania kwestyi acz niepospolity, nie zdaje się nam być dostatecznym. Cały wywód zasadza się na przypuszczeniu, jakoby każdy spowiadający się w każdym razie od ostatniéj spowiedzi grzechy popełniał i takowych, nawet w przygotowaniu do spowiedzi, dotąd, skruchą ani innemi pokuty środkami przy pierwszém oskarżeniu skutek tego (grzech qua macula miał być zniesiony. Podług tego do powyższego zdania: Peccatum licet remissum est semper peccatum commissum, dodajemy: Peccatum qua macula (habitus) remissum manet semper peccatum commissum.

IV.

Przypuściwszy, że grzech trwa ciągle, to jednak ta sama materya nie może po drugi raz przez przyłączenie formy stać się Sakramentem, jak to w Eucharystyi widoczne; przeciwnie wymaga każde nowe udzielenie Sakramentu nowéj materyi.

Odpowiedź. Każde nowe udzielenie Sakramentu wymaga nowéj materia proxima, ale nie nowéj materia remota. Przy wszystkich Sakramentach, z wyjątkiem tylko Eucharystyi, jest jedna i ta sama materya w powtórzeniu do użycia. Nikt nie wątpi, że jednéj i téj saméj wody do chrzcenia użyć można. Przy ordynacyi używa się, bez względu na to czy sakramentalny rytus na wkładaniu rąk biskupa, czy na podawaniu narzędzi opieramy, téj saméj materia remota powtórnie. —

Jeźli się przy Bierzmowaniu i Namaszczaniu tego samego oleju ciągle nie używa, to nasamprzód ztąd pochodzi, że każdorazowo tylko bardzo drobna ilość go się używa. Przy Sakramencie małżeństwa, gdzie objectum contractus, tj. corpora contrahentium, albo lepiéj się wyrazimy, mutuum in corpora dominum in ordine ad usum conjugale materiam remotam tworzy, materya ta o tyle powtórnie do użycia, o ile strona pozostająca przy życiu sposobna do drugiego i trzeciego małżeństwa. Tylko Najśw. Eucharystya, gdzie przyjście do skutku i pożywanie (confectio i applicatio) odrębnie się dzieje, czyni wyjątek, ponieważ tu forma sprawia transsubstancyacyą, która trwa, dopóki postacye trwają. Gdyby tu odwrotna przemiana w chleb i wino była możebna, toby nie trudno było zrozumieć, że te same substancye po drugi raz w Ciało i Krew Chrystusa Pana przemienione by być

---

[1]) Percone, Praelect. vol. n. 284.
Dokąd się ten dopisek odnosi tekst nie pokazuje. (Przyp. tłum.)

[2]) „Quantum sacramentum est poenitentia, cujus quasi materia sunt actus poenitentis, qui in tres distinguuntur partes. Quarum prima est cordis contritio . . . Secunda est oris confessio . . . Tertia est satisfactio pro peccatis secundum arbitrium sacerdotis . . . Forma hujus Sacramenti sunt verba absolutionis etc.“

[3]) Sess. 14. cap. 3. „Docet praeterea S. Synodus, sacramenti Poenitentiae formam . . . in illis ministri verbis positam esse: Ego te absolvo etc. . . Sunt autem quasi materia hujus sacramenti ipsius poenitentis actus, nempe contritio, confessio et satisfactio.“

[4]) Die Dogmatische Lehre von den hh. Sakramenten E. 2. S. 165 ff.

mogły. Ponieważ więc w Sakramencie Pokuty rozgrzeszenie materiam remotam t. j. czynu grzechu wcale nie zmienia, zatém może ona, równie jak woda przy chrzcie, powtórnie służyć za materyą Sakramentu. Oczywiście musi materia proxima (aplikacya materiae remotae) przy każdém udzielaniu Sakramentów być nowa. Materiam proximam Sakramentu Pokuty stanowią podług Trid. s. 14 cap. 3. akty skruchy i spowiedzi jako partes essentiales i akt zadosyćuczynienia jako pars integralis sacramenti, które to akty w związku z popełnionemi grzechami spowiadający się musi uczynić. Podług tego musi spowiadający się grzechu wprost już odpuszczonego, by Sakrament z nowa przyszedł do skutku, nie tylko grzechu tego się spowiadać i ochotnie nową zań podjąć pokutę, ale musi z nowa zań żałować. Następnie będzie rzeczą spowiednika szczególniéj na to zważać, czy spowiadający się nałogowo o ten sam stary grzech się oskarżał i czy co ważniejsza, nie z własnéj woli tylko pobudzony przez spowiednika, który pragnie materiam certam mieć, przy konfesyonale z dawniejszego grzechu spowiadać się będzie. W razie ostatnim powinien spowiednik ze zasady i to przed rozgrzeszeniem w spowiadającym się wzbudzić żal za grzech popełniony, gdyż pewną jest rzeczą, że tylko obżałowane grzechy przedmiotem być mogą rozgrzeszenia.[5])

V.

Zadosyćuczynienie tworzy obok skruchy i spowiedzi część materiae proximae Sakramentu Pokuty. Że nie można za już odpuszczony grzech więcéj dosyćczynić, zatém nie może tenże być przedmiotem sakramentalnéj spowiedzi.

Odpowiedź. Nadmienić tu nasamprzód należy, że satisfactio *in executione* tylko jest pars *integralis* sacramenti, także ani pominięcie nadania pokuty ze strony spowiednika, ani niewypełnienie jéj ze strony spowiadającego się odebranego rozgrzeszenia nieważném nie czynią. Tylko wolą przyjęcia odpowiedniéj pokuty (satisfactio *in intentione* konieczną jest do Ważności Sakramentu a mieści się już ona w skrusze i w przedsięwzięciu poprawy. Daléj należy uważać, że przy obecnéj łagodnéj praktyce nadawania pokuty po największéj części nadana pokuta do zupełnego zmazania pozostałych grzechów nie nie zmazał. Może się to tak zwyczajnie dzieje. Ale czyżby nie było ani jednego przypadku, gdzie Święci, co się codzień spowiadali, np. św. Karól Boromeusz, ani jednego grzechu nie mieli? Przynajmniéj możebność tego przyznać należy. I choćby pro casu było pewnością, nie wachałby się żaden spowiednik wyłącznie na mocy spowiedzi z ubiegłego życia udzielić rozgrzeszenia; i takie rozgrzeszenie byłoby bez wątpienia ważne, bo zdanie: *Materia remota Sacramenti poenitentiae sunt peccata omnia post baptismum commissa,* ma swój walor bez wszelkiego wyjątku. A jednak na téj supozycyi oparta cała teorya. Nakoniec wymaga końcowe zdanie, by spowiadający się jeden (już odpuszczony) wyjawił grzech i takowy mu był odpuszczony, by przez to inny (nie znany, stąd nie wyspowiadany) rzeczywiście był odpuszczony; zastępstwo, niby quid pro quo, którego dozwolenie i ważność jednak bardzo wątpliwe. Nam się następne porównanie zdaje być stósowniejszém. Jak człowiek, zostający w potrzebie, stary rewers na poprzednio już zapłacony dług bogatemu swemu wierzycielowi pokazuje, by na mocy tego fingowanego długu datek otrzymać do spłacenia innego rzeczywistego długu, którego istnienia nie może udowodnić: tak pokazuje spowiadający Panu Bogu dawniéj odpuszczony grzech, by na mocy fingowanego tego tytułu sakramentalną łaskę uzyskać, którą potém na zmazanie innego grzechu, który ex defectu memoriae vite nie mocen wykazać, obraca.

3) Zwykle[6]) odwołują się celem rozwiązania téj trudności na zdanie: *Peccatum licet remissum est semper peccatum commissum,* albo jak Collet[7]) się wyraża: „Peccata dimissa licet nihil sint physice vel mortaliter in ratione offensae per manentis, non desinunt esse aliquid in ratione offensae.“ W zdaniu tém, podług nas, zawarte prawdziwe rozwiązanie. Opiewa ono, że grzech przez Sakrament Pokuty z jednego względu (secundum quid) zostaje zgładzony, z drugiego (secundum quid) pozostaje i stąd ciągle przedmiotem sakramentalnego oskarżenia się i rozgrzeszenia być może. Zatem musi strona grzechu, która jest przedmiotem oskarżenia (materia remota ad sacramentum constituendum), różnić się od strony, którą Sakrament maże (materia per sacramentum removenda). I tak się sprawa ma rzeczywiście. Pod „grzechem“ rozumie teologia nasamprzód i w najwłaściwszém znaczeniu „każde dobrowolne przekroczenie bozkiego prawa“ libera transgressio legis divinae,[8]) zatém przemijający grzeszny uczynek, czyn grzechu. Najpierwszy skutek grzechu jest trwałe (dopóki grzesznik czynu tego sam nie retraktował i Bóg go nie wybaczył) duszy zważanie, które Ojcowie za Pismem Świętém[9]) macula animae, a teologowie reatus culpae albo peccatum habituale nazywają[10]). Ta wina grzechu zowie się téż wprost grzechem i to grzechem habitualnym dla odróżnienia od czynu grzechu, który aktualnym grzechem się zowie. Tak wykłada Scavini[11]): „Per actuale peccatum intelligimus . . . ipsammet actionem peccaminosam; . . . per peccatum *vero habituale* intelligimus ipsam maculam animae inhaerentem *ex actuali peccato,* eamque deturbantem, donec poenitentia abstergatur.“

---

5) Collect. l. c. n. 31: Iis, qui aliquod praeteritae vitae peccatum saepius confitentur, curandum enixe, ut aliquo erga ipsum doloris et erubescentiae motu afficiantur. Quid enim praestare possit accusatis quasi mechanica et omni devotionis sensu destituta? Atque id sedulo monendi sunt poenitentes, ne per siccam peccati pluries depositi accusationem pessime, quod tamen intendunt, sacramenti securitati consulant.

6) Liguori 1. 6. n. 427. dub. 2; Scavini t. 3. n. 327 not; Gury p. 2. n. 418.

7) De poenit. p. 2 c. 3 n. 26.

8) Liguori 1. 5. 1; Scavini t. 1. n 759; Gury p. 1. n. 143.

9) Ezech. 24. 13; Efez. 5. 26 i nast.; Tyt. 1. 15.

10) Tom. S. 1, 3. q. 86. a. 1—2. Martin Nauka kat. moral. §§107-108.

11) Tom. 1. n. 772.

Tak tedy habitualny grzech, wina grzechu jest skutkiem czynu grzechu. Cóż więc z obojga jest przedmiotem skruchy i oskarżenia (materia remota sacramenti), co gładzi Sakrament, jeśli przyszedł do skutku (effectus Sacramenti)? Otoż nie uczynek grzechu bywa zmazany, bo by to znaczyło uważać to co stało, za niebywałe nigdy, tylko skutek tego czynu, zatem nasamprzód wina grzechu (grzech qua macula, ów reatus culpae, z czém odpuszczenie reatus poenae, o ile jest wieczne, koniecznie jest złączony.)

Przedmiotem skruszonego wyznania (materia remota sacramenti) zaś jest, jak się samo przez się rozumie i ze zwyczajnéj formuły oskarżenia: „To i to tyle i tyle razy popełniłem“ wynika, nie wina, lecz czyn grzechu. (Rozumie się przez to, że przez grzeszny uczynek sprowadzona wina jest przyczyną, dla czego się do czynu oskarżamy.) Z tego wynika: ponieważ Sakrament czynu grzechu nie maże, bo tenże na wieki czynem pozostaje, przeto może fakt ten ciągle być przedmiotem skruchy i oskarżenia się, jako materyą Sakramentu Pokuty, chociażby już wystarczał, tak, że przy powszechnéj małéj żarliwości do pokuty ze strony spowiadających się, przy takich powtórnych spowiedziach często grzechy być mogą, za które potrzebne jeszcze zadosyćuczynienie. Ale chociażby rzeczywiście żadnéj kary być nie miało, to przyjęcie Sakramentu Pokuty jednak jest możebne. Inaczéj byłoby przecież rozgrzeszenie grzesznika, który po pierwsz raz grzechów śmiertelnych się spowiada, które już poprzednio tak silnie i zupełnie obżałował, że mu Pan Bóg już i winę i wszystkie kary darował, nieważne. A jednak był tak on do wyspowiadania się, jak spowiednik do nadania odpowiedniéj pokuty i rozgrzeszenia sub gravi obowiązany. Zaległe zaś kary za grzechy są o tyle do ważności spowiedzi niekoniecznym przyczynkiem, o ile istnienie winy grzechu. Gdzie kary już nie istnieją, tam o obowiązkowéj kompenzacyi takowych przez uczynki zadosyćuczynienia oczywiście mowy być nie może; *dobrowolną* zaś pokutę (a dobrowolna jest w danym razie, bo wyznanie jest dobrowolne) może spowiadający się jako nadobowiązkowe zadosyćuczynienie, może penitent brać na siebie. Zasługą z takich aktów pokuty pozostaje dla niego, co się zaś łączy z zadosyćuczynieniem, płynie, ponieważ go nie potrzebuje, do skarbca kościelnego.

Kolbe[12]) zbija zarzut powyższy w następujący sposób:

„Si peccatum sit omnimodo remissum quoad culpam et poenam, pro tali peccato non potest fieri satisfactio poenalis, ut ipsum debitum sustinendae poenae in actu secundo destruatur: hoc enim supponimus jam esse destructum, nec amplius destruibile in actu secundo; possum tamen satisfacere, ut novum titulum ac jus acynizam, qui jam per priorem (satisfactionem) memet sat liberavi ratione cujus puniri non possum a Deo, ita ut si alii tituli cessarent, adhuc iste sufficeret.“ *X. H.*

12) Theol. speculat., de poenit. p. 2. n. 69.

Słwóko o życiu i poezyach Aurelego Prudencyusza Klemensa,

z uwzględnieniem poezyi chrześciańskiéj III. i IV. wieku.

Si Maro, si Flaccus, si Naso et Persius horret,
Lucanus si te Papiniusque tedet:
Par eat eximio dulcis Prudentius ore
Carminibus variis nobilis ille satis...
Desine gentilibus ergo inservire poëtis,
Dum bona tanta potes, quid tibi Calliope?
Isidorus hisp. [1])

Kiedy po trzech stuleciach prześladowania i walki chrześciaństwo wyniesione zostało z podziemia katakumb do godności panującéj religii, zaczęło się wewnętrzne życie jego wspaniale rozwijać i wzmagać, gniotąc pełną swoją i młodzieńczą siłą ostatki dogorywającego pogaństwa. Zużyta i wyblakła religia starego Rzymu, zetknąwszy się bliżéj z chrześciaństwem, poznała od razu wyższość przeciwnika swego, uznała, że ta nowa nadziemska potęga usuwa jéj z pod stóp podstawę bytu: zadrżały i zamilkły, jak się wyrażają chrześciańscy pisarze, pogańskie bóztwa i wyrocznie, bo usty Kościoła swego przemawiał Chrystus do świata:

Territa Persephone vertit vestigia retro
Extinctis facibus, fracto fugitiva flagello.
Nil agit arcanum murmur, nil Thessala prosunt
Carmina, turbatas revocat nulla hostia Manes...
Prudent. Apoth. 475. squ.

Cesarz Julian (360—363) pozbawiając chrześcian szkół i sposobności kształcenia się, rugując ich z urzędów i miejsc wpływowych, chciał raz jeszcze na miejsce ołtarzów prawdziwego Boga, pogańskie bożyszcze postawić: neoplatońska filozofia i chrześciańskie prawdy miały martwe formy pogańskie natchnąć życiem — w czcze symbola mytologiczne wlać treść i myśl; ale sztuczna ta roślina zwiędła i uschła razem z Julianem.

Od téj chwili pogaństwo już nie marzy o zwycięstwie nad Kościołem, jedno równouprawnienia obok niego się domaga, używając wszystkich sposobów i środków, aby się utrzymać. Znajduje jeszcze wielkich przedstawicieli i obrońców w Symmachu i Libaniuszu; przez usta ich błaga łaski jako szacowna pamiątka, woła do cesarzów:

„optimi Principes, patres Patriae, reveremini annos meos
Symmachi Epist X. 61.“

odwołuje się do zasług około wielkości Rzymu,

„hic cultus in leges meas orbem redegit; haec sacra Annibalem a moenibus, a Capitolio Senonas repulerunt (ibid.);

zdaje się uznawać wyższość chrześciaństwa, ale mu trudno, ale mu wstydno się upokorzyć, bo

„sera et contumeliosa est correctio senectutis (ibid.).“

Nie poprawiło się niestety! — stare rozsypujące się naczynie nie mogło objąć lichą formą swoją téj ogromnéj treści, którą weń tchnąć chciało chrześciaństwo; nie mogło wytrzymać tętna tego życia — i rozprysło się na sztuki; na jego gruzach powstał świat nowy — nowa epoka zajaśniała światu. epoka rozpoczynająca się burzliwie i chaotycznie jak wszystkie objawy kształcącego się ducha.

Ważném i pouczającém jest dla myślącego człowieka śledzenie i badanie téj walki na dziejowym przełomie

1) Cytowany u Dressla ed. Prudentii Carminum pag. XIX nota 56.

dwu światów: pogańskiego i chrześciańskiego; śledzenie tych dróg i ścieżek, po których myśl boża na świat zstępuje; śledzenie rozwoju ducha chrześciańskiego, jak on tam się uprząta z resztkami pogańskiego śmiecia, a zdobi ten dom Boży, którym jest świat, perłami nowych idei, nowym zwyczajem i obyczajem i nowym porządkiem społecznym.

Spojrzyjmy na świat starożytny w 3 i 4 wieku chrześciańskiéj ery! Jaki tam ruch, jakie życie, jaka wszędy krzątanina; od azyatyckich wyżyn aż gdzieś po herkulowe słupy, długim pasem rozszerzającym się na południe i północ, chrześciańszczą się ludy, walą się stare bogi, wznoszą się chrześciańskie świątynie, ożywiają się puszcze chrześciańskimi eremity i zakonniki — na niebie wschodzi jutrznia nowéj ery, choć jéj trudno jeszcze dojrzeć wśród krwawéj łony: to Kościół Chrystusów ustala się i wyrasta po woli w gmach silny i trwały, — z którego Chrystus światu nowe wskazywać będzie tory, wydźwignie z zamętu zrozpaczone społeczeństwo, a ład i porządek Boży zaprowadzi na ziemi.

Nowa idea budzi ludy z uśpienia — i stary Wschód, jak gdyby iskrą elektryczną tknięty, całą duszą zatapia się w chrześciańskie prawdy; i spekulacyjny duch Grecyi, któréj nauki daleko po za szczupłe granice ojczyzny swéj się były rozszerzyły, odżywia w nim na nowo, chciałby dotrzeć do dna niezgłębionych tajemnic Bożych, ale przymieszki orientalnéj i aleksandryjskiéj filozofii prowadzą go na bezdroża, pędzą w przepaść dualistycznéj gnozy i w majaki fantastycznego Manicheizmu; — dopiero cała otchłań racyonalizmu aryuszowego przywodzi go do upamiętania; Sobór nicejski zakłada podwaliny ściśle ujętéj nauki wiary, — trzeźwiejszy Zachód podaje mu dłoń zbawczą i na chwilę znów spokój, dopóki nie zawrą chrystologiczne spory i burze, które znów zażegna Kościół dogmatem o unii hypostatycznéj dwu natur w Chrystusie.

Zachód poważny i praktyczniejszy jak i cała przeszłość starożytnéj Romy, nie gubi się w zawiłych sporach, nie rozpływa się w mglistych spekulacyach — silnie stoi przy prawdach wiary, ale i tu zycie nie takie wprawdzie głośne i burzliwe, jak na Wschodzie, ale również doniosłe w następstwach, ważne w skutkach, i tu pracują wielkie umysły jak Hilary, Ambroży, Augustyn święty, co to w śmiałych rysach nakreśla na podstawie Pisma świętego i tradycyi stósunek człowieka do Boga, grzechu do łaski, wolnéj woli do predestynacyi, rozjaśnia dogmat o Trójcy świętéj, który tyle umysłów poburzył na Wschodzie, a w walce z pogaństwem tworzy najznakomitsze dzieło swoje o

„Mieście Bożém — *De civitate Dei.*“

Do tych głównych czynników chrześciańskiego żywota przyłącza się jeszcze jeden, również ważny, a jest nim chrześciańska poezya.

Żadne społeczeństwo, żaden naród bez niéj obyć się nie może; wszędzie téż naleziesz jéj ślady, czy to się objawi w fantastycznéj szacie Wschodu i życiem całéj przyrody zagada do ciebie, zmięsza cię z wszechświatem, otumani blaskiem promieni, barw i tęcz; czy w biblijnych paralelizmach pocznie ci prawić o nieskończonym Bogu, o Jego chwale i o tym hołdzie, jaki Mu wszystko składa stworzenie, i o téj duszy, to korzącéj się w prochu przed Panem, to znów pląsającéj w zbożnéj radości, czy wreszcie homerową pieśnią zaszczebioce o herosach półbogach, bogach, Pindarowym hymnem wzbije się w niedościgłe wyżyny, tragicznym chórem zacznie ducha głębiny roztwierać — mniejsza o to, powtarzam, ona nawet może się do tyla zapomnieć, że z swawolnéj wietrznicy przedzierzgnie się w nudnego gderacza, i jak stary pedant profesor zacznie się popisywać książkową mądrością i zamaszyście a zawile prawić o „rybach i grzybach, o mące i łące“ (Cfr. poeci alexandryjscy i późniejsi rzymscy), ale zawzdy ona niezbędną na świecie — zawsze ona w nim pokutuje i pokutować będzie, a zawsze taką się okaże, jakiém jest społeczeństwo, wśród którego powstała — jakby na przekór je wyzdradzi: poezya owidyuszowa zagrzęzła w rozpuście Rzym, i pieśni Węgierskiego społeczeństwo polskie z 18 wieku.

Nie mogło się i chrześciaństwo obyć bez świętych dźwięków poezyi, i ono tą mową tak dziwnie trafiającą do uczuć naszych przemówić musiało i przemówiło do serca ludzkiego; służbę bożą od samego początku ustroiło w pobożne pieśni, a niejedno serce, co nie mogło lub nie chciało w formie ściśléj nauki zrozumieć prawd bożych, topniało ogrzane porywającą pieśni harmonią i zrozumiało ten tajemniczy szept ducha bożego. —

Jak bardzo poezya i śpiew rozpowszechniony był w 4 wieku, świadkiem Hieronim św. (Epistola ad Marcellam in edit. Vallarsi 46 rozdz. 11.) w opisie miejsc świętych:

> Quocunque te verteris, arator stivam tenens alleluja decantat. Sudans messor psalmis se avocat et curva attondens vitem falce vinitor aliquid davidicum canit.

Atoli i w samych początkach Kościoła śpiew ważną odgrywał rolę: przy świętych obrzędach, przy wspólnych onych agapach brzmiały z ust pierwszych chrześcian pobożne pienia — psalmy Dawidowe, hymny biblijne (Exod. XV. Deuter. XXII. i XXIII. Judicum V. II. Reg. 1, 17) natchnione pieśni, co wszystko razem Paweł św. w liście do Kolosów[2]) zowie *ψαλμοι, ὑμνοι και ᾠδαι πνευματικαι.*

Zwyczaj ten w krótkim czasie stał się powszechnym — wszystkie późniejsze hymny i pieśni datowano z czasów dawniejszych, a Priscyllianiści chełpili się nawet z posiadania hymnu, którego autorem miał być sam Zbawiciel a który był apokryfem zastósowanym do słów Marka świętego[3]):

Pisze o tém Augustyn św.[4]): Hymnus Domini, quem dixit secrete sanctis apostolis discipulis suis, quia scriptum est in Evangelio: „et hymno dicto adscendit in montem;“ jemu również zawdzięczamy fragment tego mistycznego pienia:

> Solvere volo et solvi volo,
> Salvare volo et salvari volo,
> Generari volo,
> Cantare volo,
> Saltate cuncti.
> Ornare volo et ornari volo.
> Verbo illusi cuncta et non sum illusus in toto.

Niektórzy z protestanckich pisarzów stósownie do racyonalistycznego zapatrywania się swego na sposób powstania świętych ksiąg Nowego Testamentu, upatrują w nich już to resztki liturgicznych śpiewów chrześciańskich, mianowicie w Apokalipsie św. Jana, już też starają się w zdaniach i orzeczeniach pewnych odnaleść jakąś rytmiczność. I tak w znanem nam miejscu (w Lectio V. in Communi Episcoporum) widzi Paulus[5]) sentencyą, którą *może* wierni przy święceniu biskupa śpiewali, i tak dzieli:

---

[2]) III. 16 cf. ad Ephesios V, 19. Acta Apost. XVI. 25. IV. 24.

[3]) Marcus XIV, 16.

[4]) Aug. Epist. 237 ad Cerei. Opp. T. II. pag. 643 i 44 ed. Benedict.

[5]) Paulus Memorabilien pag. 109.

Εἰτις ἐπισκοπης ὀςεγεται
Καλου ἐργου ἐπιδυμει[6])
i zdaje mu się, że poprzedzające zdanie jego potwierdza [7]).

Jednakże z pierwszych dwu wieków nie mamy żadnego śladu poezyi chrześciańskiéj, ani nawet imienia żadnego poety nie zachowały nam dzieje, oprócz Athenogenesa (współczesnego Klemensowi alexandryjskiemu), któremu Bazyli W. [8]) przypisuje autorstwo hymnu doksologicznego. Przyczyny tego odgadnąć nie trudno; najprzód liczba tych pierwocin poezyi chrześciańskiéj nie musiała być wielką; powtóre bardzo wiele źródeł do historyi Kościoła, jak wiadomo, zaginęło, a z niemi i wiadomość o hymnach i poezyach kościelnych; po trzecie, za czasów niszczenia ksiąg świętych chrześciańskich padły niechybnie ofiarą i poezye służące do obrzędów kościelnych; na koniec hymny te wchodziły w zakres *disciplinae arcani*, i nie miały tak wielkiego rozgłosu. A katoliccy pisarze już w Kościele pierwszego i drugiego wieku, widzą obskurantyzm i ciemnotę, jak n. p. Münter [9]), i téj też głównie przypisują brak śladów poezyi I i II w. Mamy atoli jasne i przekonywające dowody, pełne wspominek u pisarzów i Ojców Kościoła, a nawet u pogan, jak Pliniusza (Epistol. X. 96), że śpiew kwitnął w Kościele od najdawniejszych czasów.

Ważność i zbawienny wpływ tak śpiewu jak i utworów poetycznych w ogóle zrozumieli także i heretycy, którzy starając się o jak największe rozszerzenie swych fałszywych doktryn, wabili do kościołów swych lud pięknym śpiewem i pismami, i tą drogą najprędzéj i najskuteczniéj trafiali do serc ludu.

Święty Ephrem Syryjczyk za najlepszy środek ukrócenia wpływu Gnostyków, objawiającego się najbardziéj w pieśniach Bardesana i syna jego Harmoniusza, uważał napisanie innych prawowiernych. Za czasów św. Jana Złotoustego Aryanie pięknemi hymnami i antyfonami tylu ludzi wabili do świątyń swoich, że św. Jan uważał za rzecz niezbędną podniesienie śpiewu w kościołach wschodnich (cfr. Sozomenes hist. Eccl. VIII. cap. 8). Święty Grzegorz nazyaneński w liście do Cledoniusza presbytera kolońskiego (epist. 101 ed Bened. dawniéj oratio 51) powiada wyraźnie, że do pisania poezyi skłonił go, oprócz innych przyczyn, wielki wpływ hymnów Apollinariusza hymnów sprzecznych z wiarą, a jednakże nazywanych „trzecim zakonem.“ Oto co pisze:

Ei de hoi makroi logoi kai nea psalteria kai antifthonga to David kai he toon metroon haris he trite diatheke nomizetai, kai hemeis psalmologesomen kai polla grapsome.

Na Zachodzie działalność poetyczna Tertulliana nadzwyczaj jest niepewna i pomiędzy filologami zakwestyonowana: 5 ksiąg przeciwko Marcionowi z 1302 hexametrów złożonych (Oehler II. 781—798) przypisuje je retorowi Victorynowi z Marsylii; 398 hex. o sądzie bożym (de judicio Dei) (Piotr Allix u Pehlera III p. 76 przypisuje je biskupowi Verecundowi); 165 hexametr. Genezy (Benedyktyni Martene i Durand wydali ze starego kodexu poemat Juvenka „*In Genesim*,“ którego początek stanowi właśnie on Tertulianowi przypisywany fragment) stanowczo Tertullianowi odmawiają, reszta jak *Carmen de Jona Propheta* i „*de Sodomis*“ jedni uważają za autentyczne, drudzy jak Bernardy, odrzucają. —

Z trzeciego wieku mamy niekoniecznie szczęśliwe utwory Commodiana z Gazy, który z poganina został chrześcianinem, późniéj biskupem. Styl jego charakteryruje Gennadiusz *scriptor ecclesiast.* 15. podając o nim, że pisał sermone mediocri quasi versu. Posiadamy jego Instructionum libri II. złożone z 80 poematów rozmaitéj objętości, i Carmen apologeticum adversus Judaeos 1054 hex. Jak sobie postępuje z metryką, najlepszym dowodem ta okoliczność, iż w 100 pierwszych hexametrach jego Carmen apolog., które pod względem formy lepszem jest od Instructiones, aż 8 poprawnych wierszy się zabłąkało. Pod względem dogmatycznym jest Commodianus Patripassyanistą (Instr. 40, 10 carm. apol. 763) i Chiliastą Instr. 80, 6 apol. 783.

Laktancyusz napisał jeszcze w młodości dwa poemata odznaczające się pięknym i nadobnym stylem, jak w ogóle wszystko, co zpod pióra tego chrześciańskiego Cycerona wyszło, o *Symposion* złożone z wstępnych 17 hex. ze 100 zagadek często bardzo udatnych (300 hex.) i drugi „*Phoenix*“ zawierający bajkę o znanym mytycznym ptaku — oba te poemata nie zawierają nic chrześciańskiego. De pascha i de passione Domini przypisują wydawcy późniejszemu poecie Venancyuszowi.

Juvencus Presbyter, Hiszpan, napisał głównie wedle Ewang. św. Mateusza życie p. Jezusa „*Historia evangelii.*“ Poezye jego odznaczają się metryczną poprawnością i pięknem wysłowieniem; św. Hieronim nazywa go *poeta elegans et eruditus*[10]).

Twory Juvenka czytają się bardzo mile i zajmująco, głównie zaś podoba się jego prostota odpowiadająca powadze przedmiotu. Napisał nadto *Historia veteris testamenti* (Migne Patrol. XIX). Używał przekładu staréj Itali, a jak Arevalus proleg. 59 utrzymuje, nawet textu greckiego; Hieronim św. l. l. powiada, że ad verbum paene transfert

O Victorinie, który w późniejszym dopiero wieku został chrześcianinem, pisze Hieronim św. *de viris ill.* 104 że pochodził z Afryki i za Konstantyna w Rzymie retoryki nauczał. Pisał on i przeciw Ariuszowi (De trinitate contra Arium libri IV. i de *ὁμοουσιᾳ recipiendo*, dialectico more, jak utrzymuje Hieronim, valde obscuros (scl. libros), qui nisi ab eruditis non intelliguntur et commentarios in Apostolum (św. Pawła). W praef. communis in Epist. ad Galatas bardzo się Hieronim niepochlebnie o tych komentarzach wyraża: occupatus ille eruditione saecularium litterarum omnino sanctas ignoravit. Z poematów jego wymieniamy: De fratribus septem Macchabeis interfectis ab Antiocho (389 hex.), 3 hymny de Trinitate, hymnus de Pascha Domini seu de ligno Vitae, de Jesu Christo Deo et Domino cfr. Rivinus: Sanctae reliquiae Victorinorum Gotha 1652.

Św. Ambroży, najznakomitsza postać swego wieku, pisał hymny na cześć Trójcy św. przeciw Aryuszowi, jak to sam wyznaje: „Sermo contra Auxentium J. II. p. 873 ad Bened. stąd też poezye mają charakter dogmatyczny (w Brewiarzu mamy je np. Feria II. ad Laudes Splendor paternae gloriae, Dominica ad Laudes: Aeterne rerum conditor) odznaczają się poważnym, wzniosłym nastrojem, prawdziwą głęboką pobożnością. Benedyktyni w wydaniu dzieł Ambrożego (Jakób du Frische i Mikołaj le Nourri) uznają tylko 12 hymnów za autentyczne, odrzucając wedle

[6]) Epist. I. ad Timoth III: 1.

[7]) Cfr. Augusti Denkwürdigkeiten aus der christlichen Archäologie tom V. p. 248 sqq.

[8]) De Spiritu Sancto ad Amphil. cap. 29.

[9]) Münter. Ueber die älteste christliche Poesie p. 31. Auch darf hierbei nicht übersehen werden, dass der grösste Theil der Christen in den ältesten Zeit ungebildet war, dass sie erst späterhin eigentlicher Cultur empfänglich wurden, und dass die schönen Künste und Wissenschaften niemals sehr unter ihnen, wenigstens nicht unter den Katholiken geblüht zu haben scheinen.

[10]) Hur. ad Annum Abrahan 2345—329 po Chr. cfr. ad Epistola ad Magnum oratorum cap. 5; de viris illustr. 84.

innych podszywających się pod nazwisko znanego reformatora śpiewu kościelnego na zachodzie. Hymny św. Ambrożego pisane są w diametrach jambicznych, podzielonych na 4 wierszowe zwrotki, w których się często rymy znachodzą.

Święty Augustyn sam o sobie powiada, że napisał psalm przeciw Donatystom, aby nawet najniższéj klasie spółeczeństwa dać poznać zgubny wpływ Donatystów. Cfr. Retract I. 20.

Współczesnym wreście Prudencyusza był Paulinus biskup Nolański (354—431) (Pontius Meropius Anicius Paulinus) uczeń retora *Ausoniusza* z Burdegalli (którego choć był chrześcianinem, pomijamy, gdyż poezye jego noszą wybitny charakter pogański, zawierają ustępy rażące uczucie przyzwoitości i wstydu, zdradzają chwiejność pomiędzy chrześciaństwem i pogaństwem; zwracamy jednak uwagę na piękną modlitwę do Chrystusa we frag. „Ephemeris,“ i modlitwę wielkanocną na początku Idyllów itd.) Paulinus, przyjaciel św. Hieronima, z którym zostawał w korespondencyi, jako też ze św. Augustynem i Sulpicyuszem Sewerem, pochodzący ze znakomitéj rodziny akwitańskiéj, zajmujący wysoką godność w państwie rzymskiém nawrócił się około roku 389, a 409 został biskupem w Noli. (O nim porównaj Gennad. vir. illustr. 48 praecipuum tamen omnium opusculorum est Liber . . . de generali laude omnium martyrum, i obszerne prorlegg. Muratorego u Migne LXI p. 16—125). Z 36 poematów jego które czasów naszych doszły, datuje się kilka pierwszych jeszcze czasów pogańskich większa część chrześciańskich poświęcona jest pamięci świętych męczenników, mianowicie św. Felixa, doznającego wielkiéj czci wiernych w Noli (12—14, 18, 21 23, 26—34). Znana jest dobroć i chojność świętego biskupa (August. de civit. Dei I. 10) pisze o nim Paulinus noster Nolensis episcopus et opulentissimo divite voluntate pauperrimus. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Całowanie nogi Ojca św.

Między wszystkiemi oznakami czci i uszanowania, które się Namiestnikowi Chrystusa na ziemi, Ojcu św., oddają, żaden tyle nie razi liberalnych katolików i nieprzychylnych owszem nawet i przychylnych różnowierców, co całowanie nogi. Pycha ludzka buntuje się na myśl, jak można człowiekowi śmiertelnemu, podeszłemu w wieku i ułomnemu starcowi nogę całować. „Całować rękę, mówił mi pewien szanowny Kalwin, byłby zupełnie wystarczającą oznaką uszanowania — ale nogi — to przechodzi wszystko co dozwoloném...“

Mąż, którego usta odwiecznéj Prawdy nazwały największym z pomiędzy urodzonych z niewiasty, nie zdołał lepiéj wielkiéj godności Mesyasza wyrażać, jak słowy: *„Nie jestem godzien, abym rozwiązał rzemyk u trzewika jego.“* Gdy wielka grzesznica w żalu i skrusze nad upłynioném życiem przed Nim klęczała, ze łzami prosząc o zmiłowanie tego, który ma moc odpuszczania grzechy, gdy z Jego ust bozkich usłyszała słowa, że wiele jéj przebaczano; natenczas niechciała przestać *„całować mu nogi.“* Więcéj jeszcze. Ten, któremu dana jest wszystka władza na niebie i na ziemi, ten bynajmniéj nie wzdryga się *myć nogi Apostołom swoim.* Jeżeli zaś Jednorodzony Syn Ojca Przedwiecznego, zstąpiwszy na te niskości, tak nizko się upokorzył, że uczniom swoim nogi umywał; czyżby to było zbyt wielkie od chrześcianina żądanie, całowania nogi Apostołów, mianowicie św. Piotra, które Chrystus własną mył ręką? Byłożby za nadto, całować nogi tych, których Pismo św. wychwala temi słowy: *Błogosławione nogi tych, którzy zwiastują pokój, którzy opowiadają zbawienie.“*

Ponieważ Apostołowie i ich Następcy są „Posłannikami Chrystusa,“ którzy *„w miejsce Chrystusa pracują“* dla tego wiara żywa przeniosła uszanowanie, które Magdalena Zbawicielowi okazała, także na Jego posłanników i opowiadaczy Jego świętych tajemnic. Bo kto w Biskupach, a szczególnie w Papieżu kapłaństwo królewskie Kościoła św. uznaje, ten widzi w nich nie to czém oni są, lecz to, czym w nich jest Chrystus. Jeżeli prócz tego wszyscy członkowie Kościoła wzajemnie szanować i kochać się winni; to to uszanowanie i ta miłość należą się przedewszystkiém najgodniejszym członkom tego wielkiego zgromadzenia — Biskupom, a na pierwszém miejscu Papieżowi. Atoli żadne prawo kościelne nie nakazuje całowania nogi. Zachowanie się do łaski przyjętéj grzesznicy względem Zbawiciela niewątpliwie tę ideję w życie wprowadziło; głębokie upokorzenie *„Pana i Mistrza“* który nam *„dał przykład abyśmy jak on nam uczynił, także czynili“* ideję tę zatwierdziło, a żywa wiara upłynionych wieków utworzyła powszechny zwyczaj.

Na Wschodzie okazanie szacunku cesarzom, biskupom i patryarchom przez całowanie nogi było powszechnie w używaniu. Ilekroć razy św. Epifaniusz, biskup z Salamis, pokazał się publicznie, cisnął się lud do niego, aby mu ręce i nogi całować i często tak był otoczony, że ani o krok naprzód postąpić nie mógł. To samo i św. Chryzostoma spotkało, jak opowiada opis życia jego.

Ale nie tylko pojedyńczy wierni w taki sposób okazywali swoje uszanowanie Biskupom i Arcybiskupom, lecz nawet cesarze i książęta Biskupowi Biskupów, Ojcu św. Już Konstantyn podług podania, miał Papieżowi Sylwestrowi uszanowanie swoje całowaniem nogi okazać. Na prośby Teodata króla, podjął się Papież Agapit długiéj podróży do stolicy wschodniego Rzymu, aby z Justynianem pokój przywieść do skutku. Wielką była duma cesarza, wielką jego chwała, którą sławnemi czynami jeszcze powiększyć się starał. Pomimo to następcę Piotra św. z największém przyjął uszanowaniem. Gdy Agapit wybiegł naprzeciw cesarzowi, Justynian rzucił się na ziemię i całował nogi tego, którego Chrystus postanowił Najwyższym Pasterzem.

U książąt Zachodnich był nieco inny sposób okazywania uszanowania w używaniu. Gdy Papież Szczepan II w roku 753, o pomoc prosząc przeciw Longobardom, do królestwa Franków się udał, król Pipin Ojcu św. o kilka godzin drogi wyszedł naprzeciw w towarzystwie całéj swéj rodziny i licznego dworu. Skoro Papież się pokazał, zsiadł z konia, pobiegł ku niemu, i za wielki uważał dla siebie zaszczyt, trzymać strzemię i prowadzić do miasta konia, który niósł Ojca św.

Co Pipin uczynił, to wielu książąt także uczyniło. — Gdy w Wenecyi w tumie, który był świadkiem pojednania się Aleksandra III z Fryderykiem Barbarossą, potężny cesarz, skoro tylko kapłana starca ujrzał, złożył z siebie purpurę cesarską, ukląknął u stóp Aleksandra i całował je. Tenże podniósł go, i przyjął go pocałunkiem pokoju. Po ukończeniu sumy cesarz Papieżowi trzymał strzemię, i prowadził za uzdę konia kawał drogi.

Było to zresztą powszechnym zwyczajem, że potężni cesarze niemieccy na znak uszanowania ku najwyższemu Pasterzowi całego chrześciaństwa trzymali strzemię. Cesarz Karól V, w którego królestwach słońce nie zachodziło, miał być ostatnim niemieckim cesarzem, który hołd całowania nogi Papieżowi Klemensowi VII oddał. Głowy koronowane od ostatnich dwóch wieków całują Papieżowi rękę. A jeżeli jeszcze Benedykt XIV od króla Neapolitańskiego przyjął całowanie nogi, to ze względu na lenny stosunek, w jakim królestwo obojga Sycylii dawniéj do Stolicy świętéj zostawało.

Jak mało zresztą wagi Papieże do tego hołdu przywięzują przekonać się można z przykładu następującego. Gdy p. Adolf Thiers, teraźniejszy prezydent we Francyi był jeszcze pierwszym ministrem Ludwika Filipa, bawiąc w Rzymie, prosił o audyencyą u Grzegorza XVI; czuł się atoli

powodowanym postawić warunek, by nie potrzebował, klęcząc nogi ni stojąc ręki całować. Z uśmiechem odpowiedział Grzegorz XVI: dobrze. — P. Thiers może czynić, jak mu się podoba. — Ledwo atoli minister ujrzał Papieża przed sobą, aż na kolana padł i nogę ucałował. Ojciec św. zapytał się: Panie ministrze, nie uderzyłeś może nogą o co? W rzeczy saméj, odpowiedział Thiers, o wielkość papieztwa wszyscy się uderzamy.

Dziś zwyczaj całowania nogi przy oddaniu hołdu nowemu Papieżowi tylko przy uroczystych audyencyach ma miejsce. Akt całowania nogi, jest trojaki. Bezpośrednio po wyborze Papieża, gdy nowo wybrany oświadczy, że wybór przyjmuje, bierze dwóch kardynałów-dyakonów Ojca św. w środek, prowadząc go po krótkiéj modlitwie przed ołtarz do zakrystyi, gdzie zdejmują z niego ubiór kardynalski i kładą na niego odzienie papiezkie. Prowadzą go napowrót przed ołtarz i tu odbiera nowy Papież, siedząc na krześle, najpierwszy hołd.

Wszyscy kardynałowie, od dziekana zacząwszy, całują kolejno klęcząc krzyż złoty, wyszyty na pantoflu prawéj nogi, na znak poddaństwa, a potém prawą rękę na znak uszanowania; poczém Papież jednemu po drugim daje pocałunek pokoju. W kaplicy Syxtyńskiéj, ubrany w ornat pontyfikalny z tiarą na głowie Papież drugi hołd przyjmuje: kardynałowie całują nogę. Z krzyżem na przedzie, prowadzą go wszyscy kardynałowie w lektyce do kościoła św. Piotra, gdzie podczas śpiewu hymnu *Te Deum* trzeci hołd ma miejsce. Jest także zwyczajem, że każdy nowo nominowany kardynał przy wprowadzeniu swojém do konsystorza Papieżowi nogę i rękę całuje, Papież go zaś bierze w objęcia swoje.

Nadto jeszcze w czasie uroczystych audyencyi całują nogi Ojca św. czy to pojedyńcze osoby, czy deputacye całe.

Ten zwyczaj trwa dotąd, i nawet ci, którzy po Papieżu najwyższy stopień w porządku hierarchicznym zajmują: kardynałowie, Namiestnikowi Chrystusa Pana na ziemi w ten sposób uszanowanie okazują.

Któżby tam chciał widzieć w tém upokorzenie jakie? Hołd ten nie oddaje się śmiertelnemu człowiekowi, lecz odnosi się do nieśmiertelnego Króla, którego Namiestnikowi cześć się oddaje. Dla tego właściwie nie całuje się noga, lecz na trzewiku wyszyty krzyż, znak tryumfu niewidzialnéj Głowy Kościoła. Podobnie się rzecz ma, gdy kapłan podczas ofiary świętéj relikwie na ołtarzu całuje. I tu cześć się nie oddaje martwym kościom, lecz tym pełnym chwały i łaski przyjaciołom Bożym, do których święte kości należą. „Bodajby za dni naszych całowanie nogi Papieża zaprowadzono" powiedział pewien uczony dzisiejszy. Może ma słuszność.

Czasy nasze nie skąpią hołdów wszelkiego rodzaju. Mamy oznaki uszanowania, które zwyczajowi całowania nogi wyrównywają, które je owszém przesadzają. Całowanie jest czysto ludzkim czynem, jest znakiem miłości, uszanowania, radości. Jeżeli zaś zwolennicy rewolucyi cisnęli się do takiego Mirabeau, Robespierra Heckera, Struve, aby po ukończeniu błyszczących piorunujących ich mów na plecach ich w tryumfie zanieść do domu, to te hołdy zdają się ich do do rzędu zwierząt przeznaczonych do dźwigania ciężarów spychać.

A jeżeli w roku 1847 wielcy panowie w białych rękawiczkach i we fraku w bogatém mieście handlowém Moguncyi nawet takiemu Rongemu konie od woza wyprzęgli, a sami go ciągnęli: to ten sposób okazywania uszanowania przechodzi całowanie nogi Papieża. Ale idę daléj jeszcze i powiadam: Jeżeli świat liberalny znajduje to jako rzecz chwalebną, że lud włoski stare szorawary „bohatera" Garibaldiego całuje i jako relikwie jakie chowa, niechaj nas katolików nie wydrwiwa, jeżeli mamy sobie za honor, stopę czyli racząj krzyż na trzewikach Ojca św. całować. My katolicy nie dopuszczamy się téj niedorzeczności, jaką popełniały delikatne panienki i panie z wysokiéj arystokracyi w tém samém mieście Moguncyi w roku 1847. Nie całowały one nogi, ale pewne miejsce, które J. Ronge, temu sławnemu reformatorowi XIX wieku, w nagłéj potrzebie przyrodzonéj służyło.

KORESPONDENCYE.

Wersal, 27 marca 1873.

Przeszkody niezależne od nas, nie dozwoliły nam powiedzieć kilku słów wcześniéj, o odbytém żałobném nabożeństwie w Paryżu, w kościele de *l'Assomption* za duszę ś. p. Jeneralnego Przełożonego Ojców Zmartwychwstańców, *X. Hieronima Kajsiewicza.* Nabożeństwo to odbyło się 8 zeszłego miesiąca o godzinie 11 z rana. X. Kalinka, autor znanéj książki: *Ostatnie lata Panowania Stanisława Augusta*, należący dziś do Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego celebrował mszę św., a X. Grabowski, należący również do tego samego Zgromadzenia, powiedział naukę. W nauce téj przypomniał słuchaczowi zasługi Zmarłego, w kraju, w Emigracyi, w kapłaństwie, kaznodziejstwie i w Zgromadzeniu Zmartwychwstania, jako jednego z założycieli tegoż Zgromadzenia. Było to wypowiedziane z wiarą, namaszczeniem i siłą, która nie małe wrażenie zrobiła na słuchaczu. Pierwszy raz słyszałem X. Grabowskiego kążącego, i z tego pierwszego razu wnoszę, że jest to człowiek niezwyczajnych kaznodziejskich zdolności. Tém bardziéj że dla krótkości czasu, nie mogąc uprosić żadnego z kapłanów tu będących, by powiedział słów kilka przynajmniéj o zmarłym, miał na przygotowanie się do téj mowy, nie więcéj nad dni dwa.

Emigracya, któréj szczątki tylko pozostały dziś w Paryżu, zgromadziła się cała na to nabożeństwo. Rozpoczynając od księcia Władysława Czartoryskiego, każdy co mógł i jak mógł, przybył do kościoła. Widzieliśmy w nim Bohdana Zaleskiego, Patryarchę poetów naszych, siedmdziesiątdwu letniego starca, czerstwego jeszcze dzięki Bogu i zdrowego, złamanego tylko chorobą swéj córki, pani Okiczyńcowéj, którą wyprawić musiał na południe. Spotkaliśmy tam również Bronisława Zaleskiego, tak sympatycznego, tak wdzięcznego i miłego dla nas, któren mimo swojego kosztu ciągłego i mimo odległości, co niedziele i święta przychodzi do kościoła *de l'Assomption* na nabożeństwo. W oczach liberalnych krakowskich i lwowskich, jest to istny *Ultramontanin*, co w języku naszym znaczy: gorliwy katolik, miłujący Pana Boga nadewszystko, a po Bogu ojczyznę i kraj. Widzieliśmy tam równie Jenerała Bystrzanowskiego, którego położenie obecne Francyi, nie pomału złamało; Jenerałowę Zamojską, która po śmierci męża swojego, zamknęła się u siebie jak zakonnica, i wyłącznie zajęła się wychowaniem synów i córki p. Kosiłowskiego, z resztkami Szkoły Batiniolskiéj, który w czasie oblężenia Paryża przez Prusaków, tłukł się po wszystkich niemal fortach paryzkich i szykował baterye, a teraz służy wszystkiemu co poczciwe i dobre. Wogóle kościół był przepełniony. Emigracya bowiem, jakkolwiek krzyczała na Zmartwychwstańców, szacunku jednak dla nich nie straciła. Dowodem tego

jest nabożeństwo za duszę ś. p. X. Hieronima Kajsiewicza, o którym mówimy.

Póki żył X. Hieronim, wciąż odzywały się głosy: Jest to człowiek, który z duszą i ciałem zaprzedał się Rzymowi a o Polsce zapomniał. Teraz, gdy umarł, widzą, że o Polsce nie zapomniał, że owszém kochał ją wszystkiemi siłami swéj duszy. Na Rewolucyą tylko nic nie liczył, ale ratunek swego kraju upatrywał w Bogu i w przywiązaniu Polaków do kościoła i Stolicy Apostolskiéj.

Największym błędem Emigracyi był ten, że liczyła ona na Anglią, Francyą i na Rewolucye. X. Hieronim Kajsiewicz, X. Piotr Semenenko i X. Alexander Jełowicki spostrzegli od razu, że ani Anglia, ani Francya, ani Rewolucya nie odbudują Polski. Jakoż od razu oddalili się oni od opinii i przekonań swoich współtułaczy, a zwrócili się tam, gdzie prawdziwa pomoc — prawdziwe źródło żywota. Polska jest w grobie — umarła ona od stu lat! Moc zaś zmartwychwstania posiada jeden Kościół tylko, Kościół katolicki — i oto jest dla czego zwrócili się oni tak wcześnie do Kościoła i tam poczęli szukać ratunku dla swojego poczciwego a tak nieszczęśliwego kraju. Służąc Bogu, służyli i służą zarazem i krajowi. Jakie z ich służby dla kraju pożytki, mówić nie mamy potrzeby. —

Tygodnik katolicki z dnia 15 marca podał niektóre szczegóły o śmierci ś. p. X. Hieronima Kajsiewicza, a jak słyszeliśmy *Czas* wyborny ogłosił o Zmarłym Nekrolog. Sądzimy jednak, że czytelnicy nie będą mieli nam za złe, jeśli im podamy wyjątek z listu który odebraliśmy tydzień temu od X. Alexandra Jełowickiego.

Dla nas wszystko, co tylko X. Aleksandra, niezmiernie jest wdzięczne i miłe. Radzibyśmy aby wciąż wypowiadał on nam, co ma na dnie duszy swojéj, a wypowiadał językiem tak wdzięcznym i miłym, jak zwykł wypowiadać od czasu do czasu. Jakóż podajemy on wyjątek w nadziei, że szanowny Redaktor *Tygodnika katolickiego*, nie odmówi nam umieścić go w swojém czasopiśmie. — Oto są słowa X. Alexandra:

„Już od tygodnia jestem w domu żałoby, w Rzymie, „dziś dopiero zebrać się mogą do skreślenia szczegółów „nagłéj ale spodziewanéj śmierci naszego nieodżałowane„go Ojca Jenerała, złotych ust i serca, Ojca Hieronima.

„Całą tę zimę przepracował najobficiéj i najszczęśli„wiéj w Zgromadzeniu i nad Zgromadzeniem, które, zosta„wszy jego głównym dożywotnim Przełożonym, tem żywiéj „pokochał, iż czuł, że ten jest dział jego w Gospodzie „Pańskiéj na zawsze. Pracował więc nad tą Rolą Bożą, „jak gdyby św. Paweł, z miarą pełną i nad miarę, a duch „i siły z łaską Bożą starczyły. I czuli wszyscy Bracia „Zgromadzenia naszego, że rośli w zakonnym duchu, i w „sile pochodzącéj z oparcia na krzyżu. na którym jedy„nie kwitnie Zmartwychwstanie. I miłość wzajemna mię„dzy Bracią, i między Synami a Ojcem wciąż rosła; „i Zgromadzeniu naszemu nawet docześnie coraz obficiej „Pan Bóg błogosławił, bo je poraz pierwszy zastałem bez „długów; a otworem przed niem stało obszerne pole Apo„stolskiéj pracy, już coraz szerzéj i na własnéj ziemi, „którą kochany nasz Ojciec Hieronim za młodu krwią „swoją, a w połowicy i pod koniec żywota swego, potem „apostolskim, tak obficie zrosił. I obiecywaliśmy sobie „długie lata serdecznych a dzielnych rządów jego, na co„raz obfitszą siejbę, a razem i żniwo. Patrzaliśmy z chlu„bą na rycerską a kapłańską postać jego naznaczoną „i mieczem i krzyżem, a kwitnącą i zdrowiem i siłą „w sześćdziesiątym dopiero roku życia. — Gdym go wi„dział, ostatnich dni Sierpnia roku przeszłego, w Jazłowcu „wracającego w pełnem zdrowiu z nader utrudzającéj Mi„syi swéj w Adryanopolu, i gdym tę łaskę Bożą podziwiał, „rzekłem: Wszak to Bóg odnowił młodość kochanego Ojca, „jak gdyby orłową! a on odrzekł: „„*I wrócił piersiom moim* „*głos metaliczny, z którym każdego lata będę nawiedzać Ga*„*licyą, by budzić ją do chwały Bożéj*."" A mówił to w na„dziei, że się ziszczą zamiary pobożnych, usiłujących „gniazdo nowe naszego Zgromadzenia dla Polski osadzić „na Tyńcu; z któréj to Benedyktyńskiéj góry mógłby się „po zdobycz dusz spuszczać orlim lotem na równiny Pol„ski naszéj, na jéj miasta i sioła. Ta nadzieja pracowa„nia dla dusz Polskich w Polsce, zdawała się co chwila „zdwajać gorliwość tego dzielnego kapłana, którego wszy„stkie chwile oddane były chwale Bożéj i zbawieniu dusz „ze szczególną zawsze pamięcią na Polskę, na Ojczyznę „doczesną dla Ojczyzny wiecznéj, który stał zawsze w bo„jowaniu swojém gotowy na wszelki znak Boży. Aż oto „zabrzmiała nad nim znagła trąba Archanioła, i poszedł „ten walecznik Boży na spocznienie w Bogu — w sam „dzień Popielcowy, jak rzekłem nagle, ale spodziewanie. „A rzecz tak się stała.

„Na trzy dni ostatnie usunął się od zgiełku karnawa„łowego w Rzymie do Albano, gdzie skończywszy pisanie „dla Misyi Bułgarskiéj, we środę Popielcową, po mszy św. „odprawionéj w Albano, wrócił do swoich, rzeźki na czo„le, odświeżony w duchu, i z gorącością nadzwykłą kazał „do nich o śmierci i o potrzebie ciągłéj gotowości na „śmierć. Działo się to o godzinie 3 z południa. O go„dzinie 4 już był dla słuchania spowiedzi w klasztorze „Przenajdroższéj krwi Pańskiéj. Ztąd wychodząc rzekł „do Przełożonéj, bardzo swiętobliwéj: „„*Czuję że mój od*„*dech bywa coraz krótszym. Proś Matko dla mnie o świa*„*tło u Boga, czy mam się wziąść do leków, czy też spuścić* „*się na wolą Bożą, a krótkie chwile co mi jeszcze pozostają* „*mojego żywota Bogu na chwałę lepiéj ofiarować*."" Podo„bneż słowa, w pół godziny potém, powiedział Ojcu Pio„trowi do którego w pełném na pozór zdrowiu, przyszedł „się wyspowiadać, a od którego, wyspowiadawszy go wza„jemnie, o trzy kwadranse na szóstą wyszedł ku domowi; „a przechodząc około fontanny *Trevi*, właśnie gdy dzwo„niono na *Anioł Pański*, może gdy wymawiał to słowo: „*Niech mi się stanie według słowa Twego*, i na: *A słowo* „*stało się ciałem* padł bez zmysłów na wieczysty pokłon. „Stało się to tuż przy domu naszym, do którego z osta„tniem tchnieniem przyniesiony, po rozgrzeszeniu danem „mu przez Ojca Felińskiego, wnet w ręce miłosiernego „Boga, któremu najgorliwiéj służył, oddał ducha swego. „Śmiercią tak nagłą i nieodżałowaną, odżywił on ducha „w Zgromadzeniu naszém, pod takiem bowiem krzy„żem poczuło się bliżéj ukrzyżowanego i pełniéj się Je„mu oddało.

„Trzeciego dnia w piątek, w święto cierniowéj korony, wszyscy obecni w Rzymie Zmartwychwstańcy odprowadzili ciało zmarłego Ojca Jenerała swego, do grobu „Zgromadzenia, o który On się był postarał na cmentarzu św. Wawrzyńca za murami miasta. Był to prawdziwy dzień cierniów ale zakwitający różami. I kiedy „właśnie w ten dzień rozpoczynało się *Triduum* w kościele św. Piotra do świętych Założycieli Zakonów, o ich „zachowanie, mówiono między nami: Może i do Ojca „Hieronima, jednego z założycieli Zgromadzenia naszego, „już są te modlitwy. I dobrześmy Zgromadzeniu naszemu „tuszyli ztąd sobie. A kiedy w kilka dni późniéj, przy „wieczerzy, słuchając żywota św. Założycielki Wizytek, „usłyszeliśmy słowa św. Franciszka Salezyusza, do Siòstr „bojących się bardzo powstałéj burzy, grzmotów i piorunów, mówiącego: „„*Pioruny zabijają tylko wielkich grzeszników i wielkich Świętych; ażeście ani grzesznikami, ani Świętemi, czegoż się boicie.*"" Usłyszawszy te słowa, zwróciliśmy myśl naszą na Ojca Hieronima i wszyscy pocieszeni zostaliśmy. —

„Po wyjeździe naszym z Hyères, zachorowawszy „w drodze, przybyliśmy do Rzymu dopiero 3 marca o godzinie 6 wieczorem. I tegoż wieczora obwołaliśmy Rektorem Zgromadzenia naszego, kochanego Ojca Piotra, „który z Ojcem Hieronimem od początku Zgromadzenia „naszego, idąc w pierwszéj parze, ze wszech miar zasługuje „żeby po nim nastąpił. Wybory według konstytucyi naszéj, na przyszłego Ojca Jenerała, mają się odbyć na „święty Piotr, na który to dzień wszyscy wyborcy zwołani zostali."

Temi słowy kończy się on list. Na tych słowach i my kończymy tę kruciuchną korespondencyę naszą.

— Korespondent z Berlina do „*Le Monde*" przedstawia w swéj korespondencyi z dnia 20 z. m. straszny upadek moralności w stronach Niemiec, gdzie ucywilizowani i intelligentni obywatele porzucili światło wiary i prawdę objawioną, a święte dogmata za zabytki ciemnych średniowiecznych wieków uważają. Upadku moralności obraz tém jest prawdziwszym, że pochodzi z samego obozu liberałów. I tak przypatruje się wzmieniony korespondent gazecie śląskiéj (*Schlesische Zeitung*) i woła do swych paryzkich czytelników: Patrzcie czém jest moralność bez wiary: ową niegodziwą zasadą komuny; własność „jest kradzieżą" przez Proudhona wyrzeczoną w Niemczech już się w życie wprowadza. I rzeczywiście od czasu jak Lasker w Izbie deputowanych w Berlinie odkrył oszustwa przez Wagenera et consortes przy koncesyach kolei żelaznych popełniane, codziennie prawie nowe dowody wychodzą na jaw, jak z pominięciem i z poniewierką praw słuszności i sprawiedliwości dorabiano się znacznych majątków i fortuny w krótkim czasie. Przez dziewięć lat ostatnich przy budowaniu każdéj kolei zachodziły zdzierstwa i oszukaństwa na wielką skalę i to przez osoby, których zadaniem było bronić i strzedz praw słuszności tem silniéj i gorliwiéj, im wyższe zajmowały stanowisko w swem urzędowaniu. Gdzież więc widać szacunek dla 7 przykazania, które mówi: „*Nie kradnij*"? Czy już wymazano je z tablic praw liberalnych? A jeśli siódme przykazanie już z góry tak bywa traktowane, cóż mówić dopiero o 6? I cóż dziwnego, że takie logiczne korespondencye wynikają i wyniknąć muszą z serca, w którém nie masz bojaźni Bożéj, bo Boga znać nie chce! Gdzie nie ma bojaźni Boga, cóż dziwnego, że tam zasada szła przed prawem górą? Pocóż się wstydzić dogadzać swym chuciom zmysłowym, kiedy nie masz Boga! Z tego też samego powodu i piąte przykazanie: „*Nie zabijaj*" nie może być świętém i nienaruszoném. I tutaj rzeczywiście istnieje taka zasada pomiędzy liberalnymi: bo np. w samym Hamburgu znajduje się po więzieniach 130 kobiet oskarzonych o zabicie swych dziatek: i fakt ten nie uszedł uwagi nawet tych Francuzów, którzy byli w Niemczech interesowani. I nie myślmy wcale, że tylko złe matki mają tak przewrotne pojęcie o 5 przykazaniu. Lekarz pewien w Berlinie M. S starał się, w berlińskiéj liberalnéj gazecie „*Sozialdemokrat*" udowodnić, że dzieciobójstwo nie może być zbrodnią: i przychodzi do tego twierdzenia, że prawo krajowe karząc dzieciobójstwo, grzeszy przeciwko prawom natury. By poprzeć swe twierdzenia, odwołuje się do praw w wolnéj Ameryce, które nie znają karnego prawa na dzieciobójstwo, a to dla tego, że prawodawcy nie dali się powodować zasadami religijnemi, ale postępowali sobie wedle praw natury, bo Ameryka nie zna Kościoła uprzywilejowanego; tam Kościół istnieje w oderwaniu od państwa, jest odłączonym od państwa. Tenże sam doktór medycyny pan S. przytacza zdanie z księgi naturalisty Büchnera (Siła i materya str. 190), że matka ma prawo nad życiem lub śmiercią swego własnego płodu, choćby nawet utajenie jéj błędu nie dawało z góry do tego prawa. Tak zapatrywali się na to prawo dawniejsze ludy pogańskie, tak i dziś jeszcze jest u Chińczyków i u mieszkańców Haity. Tylko z politycznego względu przyznaje pan dr. S państwu prawo karania występków dzieciobójstwa, ale nigdy z prawa moralnéj natury; owszém jeśli państwo chce sobie mądrze postępować, powinno nawet tolerować zabijania dzieci, bo w ten sposób najlepiéj zapobiega niebezpieczeństwa kwestyi socyalnéj. „*Schles. Ztg.*" mówi, że tego samego zdania, jak dr, S. jest także ekonomista Malthus i dawniejszy prezes Kirchmann, którzy polecają nawet zabijanie dzieci, aby zapobiedz zbytniemu rozszerzaniu się ludności. Takie zasady bywają wszczepione w ludność niemiecką w zatrważający sposób. W Berlinie bowiem komitet wychowania zakupuje dzieła *Büchnera* i *Mathusa* i poleca je członkom swoim, a *Socialdemokrat* chętnie czytają w kołach robotników w Berlinie, w Hamburgu, w Hanowerze i w Księstwie Altona. Wobec takich zasad jakich można spodziewać się owoców? Patrzmy na Hamburg, a nie zapominajmy o tém, że Berlin już o wiele Hamburg przewyższył.

Z wielką żałością pisze *Germania* o tém zepsuciu śmiertelném w Niemczech, i gdyby miał powstać Tacyt, wyznaje z wstydem, który niegdyś tak chwalił obyczaje Germanów, zarumieniłby się z przerażenia, że ten naród z tak pięknemi zdolnościami moralnego życia tak nisko mógł upaść i to w czasie swéj świetnéj cywilizacyi. Już dochodzimy do granic moralności ludu w Sodomie i Gomorze, narzeka *Kölnische Volks-Zeitung*.

Z gorzką ironią kończy korespondent do *Le Monde*: dwa lata ledwie temu śmiano w parlamencie berlińskim utworzonego państwa niemieckiego wypowiedzieć, że obyczaje i moralność niemiecka w porównaniu z narodem francuzkiem jest kwitnąca a dziś my powiemy: jeszcze nam daleko do takich stósunków bezbożnych jakie widzimy w Berlinie i w Hamburgu!

TYGODNIK KATOLICKI

Prenumerata wprost do Expedycyi i na wszystkich pocztach niemieckich wynosi na kwartał 1 tal. 20 śrb. w Galicyi 3 flor. w. a.

Prenumeratę przyjmuje tylko

Expedycya Tygodnika katolickiego.

A. Schmaedicke w Poznaniu.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.